Nr. 167. We Lwowie, Sobota dnia 24. Lipca 1875. **Rok XIV**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcz. e . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
Szwcji i Danji . . . 6 „ — „
Francji . . . . . 21 franków
Anglii Belgii i Turcji . . . „
Włoch i ks. Monaco . . . „

Numer pojedynczy kosztuje [illegible] złów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Sykstuska obok kościoła OO. Karmelitów, [illegible] W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dyrdy [illegible] W PARYŻU, na całą Francję i Anglię [illegible] W WIEDNIU [illegible]

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie obciążają frankowanin.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 24. lipca.

(Konjunktury zbożowe. — Reorganizacja austrjackich naukowych i wychowawczych zakładów wojskowych. — Sprawy bieżące. — Sprawa szkoły rolniczej w Żabikowie. — Zmowa robotników w Sierpuchowie w carstwie moskiewskiem.)

Pod nap. „Konjunktury zbożowe“ podaje *Stara Presse* godny uwagi artykuł. Treść jego następująca:

„Im dalej postępują zbiory, tem większe odczarowanie ziemian i mnożą się utyskiwania. O ile mniej lub więcej słusznem jest jedno i drugie, trudno powiedzieć, to wszakże pewna, że jakość pszenicy tegorocznej jest znacznie pośledniejszą od zeszłorocznej, a zatem i ilość jest mniejszą. W Węgrzech, i to w okolicach najżyźniejszych, posucha nie pozwoliła ziarnu się rozwinąć i mnóstwo jest przypalonej. Tak samo żyto i jęczmień, a o wywozie jęczmienia browarowego, którego tyle wywieziono w zeszłym roku, zaledwo miejscami mowa być może. A ponieważ z Węgier zaopatrują się Niemcy południowe w zboże, więc i tam bieda będzie, mimo świetnego gdzieniegdzie urodzaju w tej części Niemiec.

„Również niepomyślnie opiewają doniesienia z innych ważnych dla produkcji zbożowej krajów: w południowej Moskwie i Rumunii, we Francji ulewy i inne wypadki elementarne zrządziły szkodę ogromną. Gdy tak z jednej strony kraje wywozowe daleko mniej mają zboża jak w z. r., z drugiej, kraje spożywające, jak Anglia, potrzebują go obecnie więcej niż w z. r (W Anglii z.mno, a obecnie powodzie zaszkodziły urodzajom). Naturalnie powstało ztąd gorączkowe poruszenie na targu zbożowym; a słusznego cennika niepodobna jeszcze ułożyć, gdyż nie tylko niema jeszcze oznaczonej cyfry potrzeby, ale i gra spekulacji się wmięszała. (W Peszcie na giełdzie zbożowej, zamiast układać się o dostawę zboża rzeczywistą, puszczono się na szulerkę różniczkową, i narażono handel węgierski, gdyż szulerka ta objęła miesiące po listopad, jedynie korzystne dla zboża europejskiego, zwłaszcza węgierskiego, w listopadzie bowiem napływa już zboże amerykańskie, a następnie australskie). Gorączka powstała tem większa, że nadeszły zamówienia grube, a zboża mało było po magazynach, a nadto okazało się, że i przekupnie (skupujące drobnemi partjami) zgoła go nie mają— a to z powodu, że w pierwszych miesiącach po zbiorze zeszłorocznym kupcy ogromnie potracili, a i następnie zysk był tak mały, że tylko na zamówienia kupowali. Z początkiem haussy starali się konsumenci zaopatrzyć, a gdy przekupnie byli ogołoceni, mógł producent wprost ceny dyktować. Zawierucha zwyżkowa ogarnęła zresztą nietylko austro-węgierskie targowice zbożowe, ale i zagraniczne. Wiedeńskie i peszteńskie firmy zwłaszcza w Berlinie zakupywały na pokrycie się i na spekulację; to samo na rachunek południowych Niemiec i Anglii zawarto umowy o znaczne dostawy w Berlinie, i tym sposobem ceny nagle podskoczyły. Gorączka dostała się i na targowice moskiewskie, gdzie kupcy niemieccy, z pominięciem zwykłych komissantów, sami się zjawili — zdaje się wprawdzie nie dla rzeczywistego zakupna, ale dla poinformowania się, ale i samo ich zjawienie się, jak przedtem w Austrji, wysforowało ceny w górę. Gorączkowość zwolniała, ale ceny pozostały.

„Tendencję zwyżkową na targowicach kontynentu, poparło nadzwyczaj podskoczenie cen na targowicach angielskich. Tam niema dzikiej szulerki terminowej, sztucznego notowania cen, owszem ceny stosują się do miary podaży a potrzeby, notowania tamtejsze kierują przeto handlem zboża. Dzięki notowaniom angielskim, ceny, jakie w zeszłym tygodniu powstały w Austro-Węgrzech, a mianowicie we Wiedniu, pozostały w ogóle bez zmiany, mimo wycofywania się spekulacji, która boi się zapuszczać w dalsze operacje przy obecnym stanie cen, a zresztą i konsumenci są oględni.

„Inna rzecz, czy obecne ceny odpowiadają w ogóle położeniu obecnemu. Na to pytanie trudno dzisiaj stanowczo dać odpowiedź; a tak samo ciężko przewidzieć szanse naszego wywozu. Pewnem jest, że Austro-Węgry nie wiele będą miały z tego roku na wywóz; tudzież że kraje, konkurujące z niemi w produkcji zboża, jak Francja i południowa Moskwa w podobnem są położeniu, — podczas gdy kraje konsumujące więcej zboża potrzebują jak w zeszłym roku. Pokrycie potrzeby będzie więc trudniejszem, jak w ubiegłym roku rolniczym, i ze wszystkich krajów zboże produkujących, będzie ono pociągane. W takim stanie, ruch zbożowy będzie ruchliwszy, a i przekupnictwo do większego dojdzie znaczenia.“

Ostatnie doniesienia z Ameryki co do zboża nie brzmią już tak niepomyślnie, jak przed miesiącem, wszakże więcej niż zeszłego roku. Ameryka nie będzie go miała na zbycie

---

Austrjackie ministerjum wojny wydało świeżo nową organizację wojskowych zakładów naukowych i wychowawczych Z nadchodzącym rokiem szkolnym istnieć będą jako takie: wojskowe niższe szkoły realne w Głins (we Węgrzech) i St. Pölten, wojskowa wyższa szkoła realna w Weisskirchen (na Morawie), akademia wojskowa w Wiener-Neustadt i wojskowa akademia techniczna we Wiedniu. W Zakładach będących szkołami przygotowawczemi do akademji wojskowej, program naukowy jest podobny jak w 7-klasowych cywilnych szkołach realnych, a niemiecki język jest wykładowym. Stypendja wojskowe wyższej i niższej kategorji ustaną powoli, i nowe już nie będą nadawane; teraźniejsi stypendyści wojskowi pobierać je mają pod pierwotnemi warunkami. Pragnący przyjęcia stypendystów obu kategorji do wojskowej szkoły realnej niższej lub wyższej przed prawidłowem powołaniem, mogą podania swoje przesłać do ministerstwa wojny, przyjęci jednak będą tylko w miarę wolnych miejsc na poszczególnych kursach rocznych. Zanim osobny wojskowy zakład sierót będzie utworzony, aspiranci do wojskowych miejsc erarjalnych, całkiem albo w części osieroceni, będą przydzielani do c. k. zakładu sierót we Wiedniu, aż się do wstąpienia do wojsk. niższej szkoły realnej przygotują. Kollegium wojskowe w St. Pölten i wojskowa szkoła techniczna w Weisskirchen będą z bież. rokiem szk. zwinięte. We wszystkich zakładach, personal nauczycielski obejmuje zarazem wychowanie uczniów pod naczelnym kierunkiem ministerstwa wojny. W akademiach wojskowych pozostanie tymczasowo obecne urządzenie. Prawo do miejsc erarjalnych mają: ślubni i legitymowani synowie wszelkich osób c. k. armii, marynarki wojennej, landwery austrjackiej i węgierskiej gwardyj, węg. straży koronnej, żandarmerji, szereszanów, wojskowej straży policyjnej, wydziału stadnin, tak czynnych, jak emerytów i inwalidów, z wyjątkiem gefrajtrów, szeregowców i stojących z nimi na równi; w w wypadkach zaś na szczególne uwzględnienie zasługujących, także synowie oficerów pozasłużbowych i pensjonistów wojskowych; dalej kapelmistrzów wojskowych i wysłużonych podoficerów z odszczególnieniem; wreście urzędników i sług nadwornych i państwowych. Pół wolne miejsca są dla synów ojców, którzy stoją w 6. lub wyższej randze dyet lub służby, i w ogóle dla synów, których rodzice są zamożni. Koszta miejsc płatnych opędza rodzina ucznia.

Wiadomość, jakoby rokowania w sprawie cłowej lub bankowej miały niezadługo na nowo być podjętemi we Wiedniu, okazuje się mylną, gdyż delegaci austrjaccy wyjechali za dłuższym urlopem, a p. Pretis dzisiaj na ferje wyjeżdża. W obu sprawach austrjackie sfery rządowe są bardzo rozdrażnione. Posądzają Węgrów, że aby wymusić ustępstwa w sprawie podatków konsumcyjnych, tak pozmieniają austrjacki projekt nowej powszechnej taryfy cłowej, że będzie nie do przyjęcia. Rząd austrjacki jednak nie ustąpi, gdyż na każdy sposób Związek musi być do końca r. 1877 dochowany. W sprawie bankowej rząd austrjacki ma być zdania, że przed przywróceniem waluty, Austrja nie może Węgrom żadnego zrobić ustępstwa co do samoistnego banku węgierskiego: po przywróceniu zaś będzie musiała Węgrom dać wszelką pomoc, zgodną z zdrowemi zasadami teorji bankowej i dającą rękojmie istotnego forytowania ludności pracującej, handlu, komunikacji i całego ruchu ekonomicznego.

Pierwsza próba sprowadzenia w Bernie robotników z fabrykantami za pośrednictwem władzy miejskiej jako władzy przemysłowej, na którą tak wiele liczono, i którą dla dobrego przykładu w fabryce Bochnera poczęto, nie udała się. Robotnicy przybyli z nową taryfą, już po trzeci raz zmożoną, i wybrali powierników, ale Bochner powołał się na uchwałę fabrykantów z d. 25. zm., taryfę wprawdzie przyjął, ale ugody ogólnej odmówił, oświadczając, że jeśli robotnicy pojedynczo do roboty się zgłoszą, on jeszcze raz przepatrzy dotychczasowe płace i według możności podwyższy. D. 20. bm. otrzymali robotnicy 300 złr. zapomogi z różnych stron. Przez pięć tygodni zmowy nie wyrobiono około 7.500 sztuk sukna, a więc przepadła wartość w sumie 960.000 złr.; robotnicy zaś stracili przez niepobieranie płacy, około złr. 112.500.

Wybory uzupełniające do Izby posłów rajchstagu niemieckiego w byłej Hesji elektorskiej, były o tyle dla liberałów bismarkowskich niepomyślne, że katolicy-narodowcy odbili im dwa krzesła poselskie.

Słychać, że król szwedzki, bawiąc w Berlinie, w rozmowie swojej z Bismarkiem poruszył sprawę art. V. pokoju pruskodupskiego, w którym Prusy przyrzekły Danii zwrócić kiedyś część Szlezwiku przez Duńczyków zamieszkaną. Bismark niechętnie wdał się w ten temat, i w końcu oświadczył, że choćby rząd sprzyjał ziszczeniu owego artykułu V., to naród niemiecki na to nie pozwoli. Jestto doniesienie półurzędowe.

Wiadomości, jakoby wódz karlistowski Dorregaray z powodu ran porzucił Francję i przybył do Canteretes w Pireneach francuzkich, tudzież jakoby 2.000 karlistów przeszło do Francji, okazały się mylnemi.

Mimo wiedeńskich i peszteńskich zapewnień półurzędowych, że ruchom chrześcian w Bosnii i Hercegowinie znaczenia politycznego przypisywać nie należy — pisma wiedeńskie, a zwłaszcza *Frmdbl.* powtórzyły korespondencję *Polityki*, którą myśmy wczoraj podali. Nie przypisują jej wielkiej wiarygodności, ale też nie zaprzeczają.

Wydalenie tak zwanych zagranicznych nauczycieli i uczniów szkoły rolniczej w Żabikowie z Poznańskiego zostało, jak wiadomo, przez ministra spraw wewnętrznych powstrzymane. Teraz donoszą do *Voss. Ztg.*, że śledztwo zarządzone przez ministra, co do moralnego i politycznego zachowania się skazanych na wydalenie uczniów, zostało już ukończone, i niezawodnie rychła w tej sprawie nastąpi decyzja.

Pisaliśmy, że w Sierpuchowie w fabryce Konszyna wybuchnęła zmowa robotników. Obecnie *Birża* donosi, że o 9tej godzinie wieczorem 15. bm. nadzwyczajnym pociągiem wysłano z Tuły drugi bataljon Butyrskiego piechotnego pułku w celu uśmierzenia robotników. Zmowa sierpuchowska jest jednym z objawów rewolucyjnego wzburzenia umysłów ludności moskiewskiej.

Czynności drugiego zjazdu

lekarzy i przyrodników polskich w sekcjach.

Sekcja I.

Przyrodnicza.

Zagaja posiedzenie dr. Majer, prezes akademii, wzywając obecnych do zapisania się. Zgłosiło się członków 51, poczem przystąpiono do wyboru prezesów i sekretarzy. Na prezesa środowego posiedzenia wybrano p. Szafarkiewicza, a piątkowego Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Na sekretarzów znów wybrano profesora Artura Popławskiego z Warszawy i dr. Józefa Żulińskiego. Następnie dr. Majer z powodu zamierzonej wycieczki do Podhorzec udziela do odczytania list dr. Kriża ze Złoczowa na udzielony akademii umiejętności a opisujący ciekawe zjawisko geogoliczne tejże okolicy.

„O dwie mile na północ od Złoczowa, ciągnie się grzbiet wzgórza lasem pokryty, będący odnogą płaskowzgórza podolskiego, wzniesiony na 209 sążni nad poziom morza, ma on kierunek ku zachodowi, a jest źródłowiskiem rzeki Bugu. Na tem wzgórzu dają się widzieć liczne lejkowate zagłębienia, w których zbiera się opad, a pomimo braku odpływu zewnętrznego, wkrótce w nich ginie, zapuszczając się w głąb ziemi. We wrześniu 1872 roku, pasterze przebywający w bliskości tych zagłębień, usłyszeli podziemny huk, raz mocniejszy, raz znowu słabszy, którym się bardzo potrwożyli. Wkrótce ten sam łoskot dał się słyszeć we wsi przyległej, w Podhorcach. Huk ten, z małemi przerwami słyszeć się dawał przez ośm dni, dając pochop do mniemania, że się zbliża wybych wulkaniczny. Powiadają, że ten nadzwyczajny huk podziemny słyszano o pół mili w około, chociaż nie tak wyraźnie. Żałuję bardzo, że dopiero pod koniec tego zjawiska doszła mię ta wiadomość. Choć aż bowiem niezwłocznie udałem się na miejsce, dla zbadania zjawiska i odkrycia jego powodów, to jednak już tylko przyłożywszy ucho do ziemi, zaledwie oddalony szum w głębinach ziemi zasłyszeć byłem w stanie. Właściwość tego szumu i opowiadane mi przez tamtejszych ludzi spostrzeżenia, doprowadziły mię do tego przekonania, że łoskot ten i szum podziemny, pochodzić musiał od znacznej ilości zebranej w jednym zbiorowisku wody, która przerwawszy ściany swoje, z hukiem popłynęła w głębsze i dalsze strony. Gdy huk ten najmocniej dawał się słyszeć w owej okolicy, około 500° od Podhorzec odległej, w której, jak wyżej wspomniano, znajdują się owe lejkowate zagłębienia, wnosić zdaniem mojem wypada, że pod temi zagłębieniami na powierzchni ziemi występującemi, znajdują się w głębokościach ziemi znaczne rozpadliny i pieczary, w których zbierają się wody na powierzchnię ziemi opadające. Najznakomitsze źródliśko rzeki Bugu, znajduje się we wsi Werhobuż u stóp pomienionego wzgórza, o półtorej mili od Podhorzec, ku południowemu wschodowi. Źródła te zdają się zostawać w stosunku nietylko z owemi zagłębieniami pod wsią Podhorcami, ale także z podobnemi zagłębieniami powierzchni ziemi, jakie około huty szklannej w Pieniakach spostrzegamy. Źródło to główne, obejmuje przestrzeń czterech sążni kwadratowych, na której woda burząc się ciągle, na wierzch wybija, wynosząc na brzegi uschłe liście dębowe, stoczone kawałki szkła rozmaitych barw, maleńkie bardzo skorupy ślimacze i małżowiny. Woda tego źródła podczas deszczów i odwilży zimowej bywa zawsze mętną.“

Po odczytaniu powyższego listu nastąpił wykład p. Kubarego, a właściwie sprawozdanie z zdobyczy naukowych jakie tenże osiągnął podczas swych kilkakrotnych podróży w Australii. Nadzwyczaj ciekawe to sprawozdanie a ważne tak dla etnografów, antropologów jak i przyrodników, podamy szczegółowo w najbliższym numerze. Po wykładzie p. Kubary, którema na wniosek prezydującego zgromadzeni hucznemi podziękowali oklaskami, zabrał głos dr. Kreutz z powodu faktu geologicznego opisanego w liście p. Kriża. Zwraca on uwagę, że nasze Podole pokryte jest formacjami trzeciorzędnemi, w których warstwach od miejsca do miejsca znajdować się mogą już większe lub mniejsze bryły gipsowe. Wiadomo że woda rozpuszcza gips, zkąd i woda stadzienna nasza zawiera takowy, o czem łatwo się przekonać za pomocą chlorku baru osadzającego siarkan barwowy. Warstwy piasku lub piaskowca z łatwością przepuszczają wodę, ztąd woda dosięgłszy buł gipsowych, powoli je roztwarza, w miejsce takowych potworzyć się mogą wewnętrzne pieczary. Gdzie pieczary te potworzą się większe, tam ziemia z łatwością na padać się może.

Gdy znów opadnięcia ziemi sięgają jej powierzchni, utworzyć się muszą zagłębienia lejkowate. Łatwo też pojąć, znikanie nagłe wody w zagłębieniach, co tłómaczy utworzeniem się komunikacji między niemi a pieczarami.

Wycieczka zjazdu

lekarzy i przyrodników polskich ze Lwowa do Podhorzec.

Wydział gospodarczy dla zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, nie mógł zaprawdę zrobić większej przyjemności gościom swoim, jak urządzając wycieczkę w jednę z najbardziej uroczych okolic Lwowa, t. j. do zamku w Podhorcach. Miejsce to również jak cała tamtejsza okolica, zawiera wiele cennych pamiątek historycznych, nie mniej też ciekawą jest dla miłośników przyrody.

Wycieczka ta odbyła się we czwartek, wedle nłożonego programu. Prowadził ją uproszony do tego przez Wydział gospodarczy, pan Jan Dobrzański, redaktor naszej Gazety.

Już o godzinie ½ do 6 rano, poczęli się zjeżdżać goście, biorący udział w wycieczce na dworcu „Podzamcze“. Niebo było zachmurzone, deszcz kropić zaczął, co wielu z zaproszonych skłoniło do pozostania w domu. Zebrało się jednak 295 osób, między którymi było kilkanaście dam. Towarzyszył p. prezydent miasta Lwowa Jasiński i hr. Wł. Dzieduszycki.

Już we Lwowie, gdy goście powsiadali do wagonów, otrzymali asygnaty na podwody z tym samym numerem, który woźnica podwody zawieszony miał na szyi; na trzech przypadła jedna podwoda. Rozdano te asygnaty dla tego dopiero w wagonach, aby znajomi, siadając razem do jednego coupé, i podwodami razem potem jechać mogli.

Całe to towarzystwo wraz z muzyką wojskową, pod kierownictwem kapelmistrza Rosenkranca zostające, umieszczone w 14 wagonach, ruszyło ze Lwowa o godź. 7. rano.

Niebo posępne i wiatr południowo wschodni zapowiadał słotę, jakoż istotnie już na pierwszej stacji w Barszczowicach, puścił się rzęsisty deszcz. Pomimo to towarzystwo, ani na chwilę nie traciło dobrego humoru.

Na stacji w Ożydowie, gdzie pociąg stanął o godź. ¾ 9. czekały na gości numerowane podwody, których dostarczyli okoliczni obywatele. Wysiadanie z wagonów i wsiadanie na podwody nie trwało dłużej jak 10 minut; taki był ład i porządek przygotowany. Podwody były porządkiem podług numerów ustawione, więc każdy z swym numerem swoją podwodę odszukał. W największym porządku podług numerów podwód ruszono z dworca kolejowego do dworu Ożydowskiego, własności p. Karola Hubickiego.

W parku Ożydowskim tuż obok dworu, oczekiwali gości przyrodników gospodarze, państwo Hubiccy wraz z familją i kilku obywatelami. Przyjęcie było prawdziwie polskie, szczere i uprzejme. Na kilkunastu stołach w jednej alei parku zastawiono śniadanie sute. Rozmaitego jadła, wina i piwa było co nie miara. Posiliwszy się podostatkiem, wypiwszy zdrowie zacnego gospodarza i jego familji i pożegnawszy go serdecznie, ruszyło towarzystwo o godz ¾10 podwodami, ale już w zwiększonej liczbie bo 346, a z muzyką 400 blisko, do Podhorzec, gdzie o godzinie 12 w południe przy najpiękniejszej pogodzie stanęło.

Pogoda trwała już potem do końca.

W Podhorcach, wsi, obwodu Złoczowskiego, o dwie mile od Brodów, a cztery od Złoczowa oddalonej, znajduje się starożytny zamek, nie gdyś obronny. Stanisław Koniecpolski, hetman w. k., kasztelan krakowski, odziedziczył całą włość Brody, do której i Podhorce należały, wziąwszy ją, w posagu po Katarzynie, córce Stanisława Żółkiewskiego, hetmana i kanclerza w. koronnego. Około 1637, aby miał gdzie wypocząć po wojennych trudach, przerobił ten zamek na pałac wspaniały, ozdobiwszy wewnątrz malowidłami, zewnątrz ogrodami i wodotryskami. Widok z pałacu tego jest cudowny i daleki. Wnuk hetmański, Stanisław Koniecpolski, stawiając się o kasztelanję krakowską, w r. 1682. darował Podhorce wraz z Brodami królowej Marji Kazimierze. Jan III, i syn jego Jakób przemieszkiwali często w tym pałacu. Później dostały się Podhorce w dom Rzewuskich; Według opisu Przyłęckiego, Wacław Rzewuski, hetman w. koronny, kasztelan krakowski, przed swą pięcioletnią niewolą w Moskwie i Kałudze, ozdobił pałac ten wybornemi obrazami i porcelaną, i tu wśród muz i przyjaciół licznych przebywał. Obecnym właścicielem wsi Podhorce i pałacu jest ks. Eustachy Sanguszko. Sanguszkom sprzedał za bezcen ten majątek hr. Rzewuski. Przyjmując ten majątek, książę wziął na siebie warunek starannego utrzymania tak pałacu samego jak też i wszystkich zabytków historycznych w nim się znajdujących. Obowiązek ten zaintabulowany w księgach publicznych, wykonywać mają po wieczne czasy przyszli właściciele Podhorzec.

Towarzystwo nasze przyjechawszy do Podhorzec, udało się najprzód do kościółka zbudowanego przez Władysława Rzewuskiego w r. 1763. Kościółek ten z frontu przedstawia miniaturową podobiznę do kościoła św. Piotra w Rzymie. Jest to kapliczka kształtu wąskiej rotundy, z dwoma rzędami kolumn na przodzie, na których stoją figury świętych.

Z kościółka udali się goście dla zwiedzenia pałacu czyli tak zwanego zamku. Najprzód zwiedzono wszystkie dziesięć komnat i kaplicę na pierwszem piętrze, potem komnaty dolne. Drugie piętro przeznaczone dawniej na mieszkanie domowników, dziś zupełnie zamknięte, służy za skład rzeczy.

Niepodobna nam dla braku miejsca szczegółowo każdą salę opisywać, powiemy tylko, iż według spisu znajduje się w pałacu 674 obrazów, niektóre wielkiej wartości. Pierwsze miejsce zajmuje w kaplicy obraz Chrystusa przed Piłatem de Mengsa czy Czechowicza. Herodyasz przed głową św. Jana, Pawła Veronese, kilka obrazów tegoż mistrza, dalej Rubensa, Van Dyka, Rembrandta, Leonarda da Vinci, Tintoretta i innych. Pierwsza zaś rolę odgrywają portrety familijne i obrazy po ścianach i suftach przedstawiające wypadki wojenne, w których Koniecpolscy lub Rzewuscy pierwsze trzymają miejsce.

W sali rycerskiej znajduje się nie wielki lecz rzadki zbiór zbroi, kompletne żelazne rynsztunki husarzy polskich ze skrzydłami. Na uwagę zasługują pomiędzy innemi stół czarny marmurowy, pęknięty, przywieziony z Oleska, na którym Jana III. chrzczono, bilar, meble i fortepian staroświecki i łóżko z kotarą hetmanowej w pokoju mozajkowym, nazwanym tak dla tego, że ściany jego, również jak wszystkie posadzki w pałacu mozajką marmurową są wykładane.

Po pobieżnem tylko zwiedzeniu wszystkich tak łukie tu nagromadzonych starożytności, bo do dokładnego zwiedzenia nie miano pod ręką katalogów, ani też dostatecznej liczby przewodników, a wreszcie i czasu, udali się goście na tarasę przed pałacem i tu wyczekiwali obiadu, podczas gdy muzyka przygrywała.

Obiad zastawiono o godzinie 2giej na wolnem miejscu w parku Podhorzeckim na 20 stołach umyślnie na ten cel przyrządzonych, po 20 osób przy każdem stole. Trzeba bowiem wiedzieć, że liczba gości wzrosła w Podhorcach do 380. Dwa stoły nakryte pozostały jeszcze w rezerwie, gdyż więcej gości się spodziewano. Na obiad również smaczny i obfity, jak śniadanie u p. Hubickiego, złożyli się okoliczni obywatele w ten sposób, że każdy wziął na siebie jeden stół, do którego dostarczył wszystko, cały obiad, a przytem całe nakrycie i służbę. Dla każdego stołu więc osobny gotował kucharz. Kuchnię mieli pod gołem niebem urządzoną. Tylko kucharz hr. Wład. Dzieduszyckiego miał dwa stoły, a oprócz tego bufetu i barszczu dostarczył dla wszystkich stołów.

Pp. hr. Wład. Dzieduszycki, Hubicki, Kazimierz Wodzicki z Olejowa i inni z okolicy, podczas obiadu mieli o gościach najlepsze staranie doglądając wszystkiego.

Po trzeciem daniu pierwszy zabrał głos hr. Kazimierz Wodzicki.

Witam was zacnych i światłych gości ze wszystkich stron naszej ojczyzny ta przybyłych. Witam was, nie jako przyrodnik, gdyż walka o zaspokojenie potrzeb licznej mojej rodziny i praca około ojczystej ziemi, wywołała mię z życia naukowego. Żyję obecnie jako przyrodnik tylko wspomnieniami i duchem badacza. Lecz witam panów tu na ziemi Żółkiewskich i Sobieskich z uczuciem, którego tłumaczyć nie potrzebuję, bo czuje to każde polskie serce. Witam was z tem uczuciem, które nas wszystkich podtrzymuje w dzisiejszej chwili, które nam dodaje sił do spokojnego oczekiwania lepszej przyszłości. Witam was z tem uczuciem, który każdy z nas zna doskonale i z sobą do grobu zaniesie.

Witam was mili goście nie jak przyrodnik, lecz jako naczelnik instytucji, który obdarzony zaufaniem współobywateli przedstawiać ma tu na tej historycznej ziemi to, czego w innych prowincjach nie znają, a która nam przez Najj. Pana udzieloną została, t. j. autonomię powiatu. Witam was więc serdecznie i życzę, abyście zdrowi na umyśle i ciele podtrzymywali naukę i wiedzę, jako bramę do wolności, niepodległości i zwycięstwa. Byście jak ongi nasi przodkowie, sławni na polach bitwy, niemniej ze swojej tolerancji i wolności, postawili ojczyznę naszą na równi z Zachodem i przekonali świat, że naród światły, choćby pognębiony, nigdy żyć nie przestanie (grzmiące brawa i okrzyki wiwat!).

Prezes komitetu gospodarczego dr. Noskiewicz:

Biorę sobie za miły obowiązek, podziękować w imieniu Wydziału gospodarczego Zjazdu, wszystkim tym zacnym Obywatelom, którzy nam tak uroczyste zgotowali podjęcie. Bez szlachetnych usiłowań tych panów byłoby Wydziałowi gospodarczemu niepodobnem, pomimo wszelkich wysileń wywiązać się tak, jak tego wymagały okoliczności.

Ci zacni obywatele okoliczni zawiązali się w komitet, mający na celu uraczyć nas tu, czem chata bogatą. I rzeczywiście tradycyjnie znana polska gościnność jak zawsze i wszędzie i w Ożydowie i w Podhorcach ziściła się w całej pełni. Raczcie przyjąć zacni panowie, w uznaniu Waszych usiłowań nasze najserdeczniejsze podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać.“

Zamek podhorzecki moi Panowie i drogocenne jego pamiątki świadczą o historycznej naszej wielkości, przeważnie w znaczeniu orężnem. Niepodobna opuściwszy go, przyjść w jednej chwili do siebie z oczarowania jakie wywarło jego wnętrze na zmysł Polaka zwidzającego te zabytki naszej przeszłości, nie tak jeszcze dawnej. A przecież moi Panowie jakaż olbrzymia różnica między tem, co się tam dopiero widziało a w tem, co nas tu otacza. Nie jest tu moi Panowie odpowiednia chwila do roztrząsania tych tu rzuconych myśli, jednakże bądź co bądź to jedno przecież pozostanie prawdą, że zwidzanie podobnych narodowych pamiątek nagromadzonych w jednem miejscu, na wielkie rozmiary, usposabia serca polskie do podniosłego nastroju i utwierdza w tem przekonaniu, że niepodobnem jest, aby między tem, co się nie tak dawno działo, a tem co się dzieje i dziać będzie, nić na zawsze przerwaną została.

Za przeszłość jednak naszą nie jesteśmy odpowiedzialni, ale za przyszłość moi Panowie, śmiem twierdzić, pod każdym względem!

Lecz wielkość i potęga oręża nic zawisła od mężów nauki i dążności naukowych, ale wielkość i potęga nauki i wiedzy dla przyszłych naszych pokoleń moi Panowie: od stanowczych naszych usiłowań i wytężeń w tym kierunku i od nieprzerwanej niczem nie zachwianej pracy naukowej, słowem: i od nas samych wyłącznie zależeć będzie.

Oby dzisiejsze zwidzenie zamku w Podhorcach, było i dla nas hasłem do dalszego pielęgnowania zasad nauki, gdyż jej znaczenie cywilizacyjne jest większem dla każdego narodu jak znaczenie oręża i obyśmy zwiedziwszy znowu kiedy skarby zamku podhoreckiego, cieszyć się mogli tym sposobem, spełnieniem tej narodowej i wzniosłej powinności.

A teraz moi Panowie! niech mi wolno będzie wnieść toast na cześć tego męża, który jest panem tego zamku i przechowuje te narodowe skarby z wszelką starannością i prawdziwie obywatelską pieczołowitością. Zdrowie księcia Sanguszki! (grzmiące oklaski.)

Następnie zabrał głos prezes zjazdu dr. Majer. O ileśmy go dosłyszeć mogli wśród muzyki, która za każdem poruszeniem skupionej około p. Majera masy gości, odzywała się z *tuszem*, mówił mniej więcej co następuje:

Wrażenie jakeśmy tu doświadczyli jeden od drugiego a wszyscy razem, wszystkich serca rozpłomienić by mogły, gdyby rozum nad nim nie miał przewagi. Szanowny mój poprzednik w serdecznych słowach wyraził uznanie dla naszego stanu i powołania, zapewniam go, że umiemy to ocenić. Jeżeli zaś dziś rozkoszujemy się pracą, którąśmy choć słabemi siłami

Po przemówieniu dr. Krentza, prezes wezwał członków pragnących mieć wykłady, ażeby podali swe temata. Zgłosiło się ośmiu członków, mianowicie: P. Reichmann. Pojęcia Jędrzeja Śniadeckiego o cieple — p. Ochocowicz, krótkie sprawozdanie nad czaszkami staro-peruwiańskiemi, — p. Szafarkiewicz, Doświadczenie Schaffgotscha z harmonijką gazową. — P. Kudelka. Krótkie sprawozdanie z poszukiwań Błocieszewskiego ucznia wyższej szkoły rolniczej w Żabikowie, robionych pod kierunkiem referenta, nad kiełkowaniem i dalszym rozwojem nagich zarodków i listni roślin skryto ziarnowych. — Godlewski, O wyciekaniu roślin w ciemności. Dr. Ciesielski, 1) Przyczynek do wyrazownictwa botanicznego. 2) Wpływ siły ciężkości na wzrost roślin. — Żuliński a) Z powodu wniosków przesłanych na Iszy zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, które dla późnego nadejścia nie przyszły na porządek dzienny. (Patrz sprawozdanie I. zjazdu). b) O własnym przyrządzie do nauki astronomii. — Kretkowski, Hodowanie szabel-bonów w ciemności.

Na wniosek dr. Ciesielskiego wykłady Ochorowicza, Kudelki, Godlewskiego, Ciesielskiego, Żulińskiego i Kretkowskiego jako specjalniejszej natury, odłożono do posiedzenia piątkowego. Na środowem też posiedzeniu mieli wykłady tylko p. Reichmann i Szafarkiewicz.

Pan Reichmann w obszernej pisanej rozprawie roztrząsał pojęcie Śniadeckiego o cieple i wykazywał, że takowe stoją na rozgraniczu między teorją materjalną, a panującą dziś teorją dynamiczną ciepła; na owe czasy były więc one znakomitym krokiem naprzód. Wykład profesora Szafarkiewicza ożywiony doświadczeniami wywołał bardzo interesującą dyskusję, o czem wszakże bliżej przy szczegółowem sprawozdaniu.

Sekcja II.
lekarsko-kliniczna.

Prezes Wydziału gospodarczego dr. Noskiewicz wezwał do ukonstytuowania się sekcji. Na propozycję prezesami wybrani: dr. Gałęzowski i prof. dr. Hoyer. Zastępcą prezesa: dr. Kaczorowski. Sekretarzami: dr. Feigel i dr. Widman. Członków 102.

Dr. Jerzykowski z Poznania miał następnie wykład: „Przyczynek do leczenia przewlekłych nieżytości macicy.“ Na podstawie dość znacznej liczby wypadków doszedł do przekonania, iż cierpienie to daje się łatwiej, jak środkami leczniczemi innemi, usunąć rozszerzaniem przewodu szyi macicy, do czego zaleca rozszerzanie Ellingera, jakoż upust krwi miejscowej, który stosuje za pomocą pijawek lub też nacięć w miąższy szyi macicy, dogodniejszy z powodu, iż często stosuje się bez bolu i świadomości chorej i bez zachodu.

Dr. Wygrzywalski z Piotrkowa odczytał wykład pod tytułem; „Słówko do przecięcia tchawicy żarem galwanicznym.“ Przechodzi wskazania do wykonywania tej operacji, wykazuje zalety operowania żarem galwanicznym w porównaniu z operacją, nożem i zaleca odmianę tę szczególnie dla kolegów mniej wprawnych, wzywając wszystkich do wykonywania tej operacji.

W rozprawie zabierali głos: Dr. Szeparowicz, dr. Kaczkowski i dr. Obalińskі.

Dr. Czyżewicz wówi: „O włókniakach macicy“. Przechodzi przyczyny powstawania takowych, przebieg, rodzaje, jakoż leczenie lekami, wodami mineralnemi i sposobami operacyjnemi. Przedstawia też kilka nowotworów, które sam operował, lub też operowane przez dra Hinzego, i podaje dokładną historję tychże, opis operacji i przebieg.

W rozprawie zabierali głos: profesor Biesiadecki, sprzeciwiając się zdaniu prelegenta, jakoby guzy przedstawów były włókniakami, a uznaje je raczej za mięsaki, lub mięsaki torbielowe; K. Bojanowski i Kaczorowski.

Dr. Łasiński z Wrocławia mówił: „O perimetrze Förstera w zastosowaniu do chorób ocznych“. Przedstawia korzyści, jakie badanie tem narzędziem przy badaniu chorób ócz przynosi, opisuje i objaśnia na rycinach fotograficznych części składowe tego narzędzia, i przedstawia na rycinach sporządzonych, obrazy zdjęte z głębi oka, okazujące stopnie ścieśnienia pola widzenia w jaskrze, zaniku postępowym nerwu wzrokowego i połowicznym porażeniu siatkówki.

Prof. Biesiadecki objaśnia swoje zapatrywania co do utkania skrzyżowania nerwu wzrokowego i objawów, jakie skutkiem chorób nerwów wzrokowych powstają.

Zabierali głos jeszcze dr. E. Sawicki i dr. Lindner.

Porządek dzienny sekcji II. na dniu 23. lipca 1875 roku.

Początek posiedzenia z uderzeniem godz. 9ej rano.

1) Wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z posiedzenia pierwszego. 3) Porządek odczytów:

1. Dr. Widman: O przyczynach niedomykalności zastawek układu żylnego.
2. Dr. Sawicki E.: O fizjologicznych czynnościach półkół mózgowych.
3. Dr. Feigel L.: Wypadek wady sercowej na podstawie nowszych doświadczeń tłumaczony.
4. Dr. Żuliński T.: O wpływie koffeliny i theiny na ustrój ludzki.
5. Dr. Hinze H.: O leczeniu ortopedycznem śródmacicznem.
6. Dr. Szeparowicz J.: O leczeniu desinfekcyjnem Listera.
7. Dr. Chądzyński J.: O Jodzie ze stanowiska kliniczno-praktycznego.
8. Dr. Krówczyński Z.: O leczeniu kiły rtęcią.
9. Prof. Dr. Jakubowski: Zmiany w kościach, występujące w przebiegu krzywicy.
10. Dr. Opolski:
11. Dr. Kaczorowski: O desinfekcyjnych zastrzykiwaniach do miąższów chorych narządów.
12. Dr. Sawicki Edward: O zachowaniu się naczyń krwionośnych w chorobach umysłowych.
13. Dr. Chłapowski: a) Torbiel oczodołowa wrodzona, połączona z brakiem gałki ocznej łupełnym; b) wypadek bąblowca wątrobowego.

Sekcja III.
dla medycyny publicznej.
(Członków 48.)

Po zagajeniu zebrania przez dr. Cassinę, wybrano przewodniczącym prof. dr. Janikowskiego z Krakowa, zastępcą przewodniczącego dr. Denarowskiego z Czerniowiec.

Prof. dr. Janikowski powołał na sekretarzy dr. Grabowskiego z Krakowa i dr. Cassinę.

Prof. dr. Janikowski odczytał: „Przyczynek do kazuistyki ran serca, pod względem sądowo-lekarskim.“ W rozprawach dr. Schützer z Tarnowa, Machalski z Ropczyc, Barzycki ze Zbaraża przytaczali podobne wypadki ze swej praktyki.

Dr. Grabowski z Krakowa postawił uzasadniony wniosek wybrania komisji z 5 członków, któraby przygotowała temata do rozbioru w sekcji dla medycyny publicznej następnego zjazdu, i do obrobienia takowych zaprosiła odpowiednich sprawozdawców. Wniosek ten przyjęto przez aklamację, a biuro sekcji ma przedstawić na najbliższem posiedzeniu odpowiednich kandydatów na członków tej komisji.

Dr. Grabowski z Krakowa odczytał: „Kilka uwag o sposobach podniesienia stosunków hygienicznych w Galicji.“

Na wniosek dr. Denarowskiego z Czerniowiec, uchwalono odłożyć rozprawy nad tym przedmiotem do następnego posiedzenia, a tymczasem wydrukować w *Dzienniku zjazdu II.* ostateczne wnioski:

I. Sekcja dla medycyny publicznej uchwala, aby komisja, która ma obmyśleć temata do rozbioru w sekcji dla medycyny publ. przyszłego zjazdu, zastanowiła się, czy czas już u nas przystąpić do utworzenia Towarzystwa hygienicznego, i jeżeli uzna za stosowne, rzecz tę umieści na porządku dziennym posiedzeń sekcji dla medycyny publicznej, przyszłego zjazdu.

II. Sekcja uchwala, aby taż komisja w imieniu i z upoważnienia sekcji wystosowała memorjał do Wys. Wydziału krajowego z prośbą, aby: 1) ze swej strony postarać się u dotyczących władz rządowych, iżby organizacja lekarzy powiatowych była jak najrychlej przeprowadzoną; 2) aby ustawa o lekarzach gminnych na najbliższej sesji sejmowej była uchwaloną, jeżeliby zaś to z ważnych dla kraju powodów nastąpić nie mogło, aby przynajmniej uchwalono zaprowadzenie Rad zdrowia, miejskich i powiatowych.

III. Dr. Rosicki ze Sterdynia odczytał wyjątki z pracy swej: „Krótki rys hygieny dla ludu wiejskiego“, prosząc zgromadzenie o zdanie, czy praca ta zasługuje na rozpowszechnienie między ludem.

Wszczęła się następnie nad tem zadaniem bardzo żywa i długa rozprawa; ostatecznie na wniosek dr. Grabowskiego z Krakowa uchwalono wyrazić prelegentowi podziękowanie za ten odczyt i oświadczyć mu, że jest rzeczą bardzo pożądaną, aby praca ta, której dążności są bardzo chwalebne, o ile dało się poznać z odczytanych ustępów, była drukiem ogłoszoną.

Rozprawy nad sprawą zaprowadzenia wykładów hygieny dla ludu wiejskiego, poruszoną w tym odczycie, odłożono do przyszłego posiedzenia, na którem dr. Żuliński będzie miał odczyt: „O zaprowadzeniu hygieny w szkołach ludowych.“

Porządek dzienny na posiedzeniu sekcji medycyny publicznej w dniu 23. lipca 1875.

1. Dr. Roth: O potrzebie urządzenia szpitali po wsiach podczas panowania cholery.
2. Dr. Żuliński: O zaprowadzeniu wykładów hygieny w szkołach ludowych.
3. Dr. Cassina: Kilka uwag o przebiegu cholery w Galicji w latach 1872 i 1873.
4. Dr. Kromer: O potrzebie zmian w przepisach policyjno-lekarskich podczas panowania chorób nagminnych.
5. Dr. Strzyżowski: Rezultat spostrzeżeń nad ozodem.
6. Rozprawa nad wnioskami dr. Grabowskiego.

Sekretarze sekcyjni: Dr. Grabowski, dr. Cassina.

Sekcja IV.
chemiczno-farmaceutyczna.
(Obecnych członków 46.)

Pan Grabowski jako sekretarz ogólnego zebrania, otwiera posiedzenie wezwaniem do wyboru prezydjum.

Na wniosek p. Gralewskiego, zostaje wybrany przez aklamację profesor dr. Bronisław Radziszewski prezesem, a na wniosek p. Krzyżanowskiego p. Fortunat Gralewski wiceprezesem. Na sekretarzy wybrano zaś dr. Juljana Grabowskiego i Władysława Międlickiego, magistra farmacji.

Przewodniczący udziela głosu p. Bronisławowi Znatowiczowi, który przystępuje do wykładu o uwodoradnianiu węglowodorów aromatycznych.

I. Pan Znatowicz po krótkiem streszczeniu prac Berthelota, nad działaniem jodowodoru na węglowodory aromatyczne, opisuje szereg doświadczeń, wykonanych wspólnie z panem prof. Wredenem, mających na celu sprawdzenie robót Berthelota. Z badań pp. Z. i W. okazuje się, że czysty Benzol, traktowany jodowodorem w ten sposób, jak to opisuje Berthelot, nie ulegał prawie żadnej zmianie, a Toluol w tychże samych warunkach dał jako główny produkt węglowodor $C_7 H_{14}$, sześciowodorotoluol.

Następnie p. Znatowicz również w imieniu własnem i pana F. Wredena komunikuje rezultaty swoich poszukiwań nad węglowodorem $C_8 H_{16}$, już dawniej otrzymanym przez jednego z tych panów działaniem jodowodoru na kwas kamforowy. Z tego okazuje się, że węglowodor powyższy z bardzo wielką trudnością ulega działaniu środków utleniających, przyczem przechodzi w kwas węglowy; działaniem mięszaniny jednej objętości kwasu azotowego i trzech objętości kwasu siarkowego, daje ciało krystaliczne, trudno rozpuszczalne w zimnym alkoholu, punkt topienia 136 stopni, czyli identycznie z trojnitro izoxylolem otrzymanym z 1—3 dwumetylobenzolu, i z tego powodu panowie W. i Z. wnoszą, że węglowodor $C_8 H_{16}$ jest sześciowodoroizoxylolem.

Następnie p. Z. dodaje, że naftalin działaniem jodowodoru, wedle metody Berthelota, wydaje kilka produktów, których ci panowie do tej chwili bliżej oznaczyć nie mogli.

Dr. Radziszewski streszcza ten wykład i zapytuje, czy w tym przedmiocie nie życzy sobie kto zabrać głosu. Pan Grabowski robi uwagę, że działanie jodowodoru na naftalin oprócz Berthelota było przedmiotem studjów i pana C. Grebe'go i że temu ostatniemu udało się otrzymać węglowodor $C_{10} H_{14}$. Pan Znatowicz odpowiada, że niemniej przeto dalsze studjowanie tego przedmiotu uważa za bardzo potrzebne, gdyż, jak to już Berthelot zauważał, przy najmniejszej zmianie warunków otrzymuje się coraz to inny produkt.

II. Dr. Grabowski wykłada o działaniu chloru na aceton. Streściwszy znane do tej pory prace o działaniu chloru na aceton, rozbiera, o ile nagromadzone dotąd fakta nam objaśniają, naturę i powstawanie tworzących się przy tym odczynie produktów i następnie opisuje szereg własnych doświadczeń. Z tych ostatnich okazuje się, że panu G. udało się z pomiędzy produktów wrzących powyżej 170 stopni wydzielić 2 produkta, z których jeden posiada skład $C_3 H_3 Cl_3 O$, drugi $C_3 H_4 Cl_2 O + {}^1/_2 H_2 O$. Co się tyczy powstawania pierwszego produktu, to pan G. uważa, że takowe należy do szczególniejszego rodzaju kondenzacji acetonowej, którą można wyrazić równaniem:

$$5\,C_3 H_6 O + 7\,Cl_2 = 3\,C_3 H_3 Cl_3 O + 2\,H_2 O + 5\,ClH.$$

Na poparcie tego powstawania pan G. cytuje ten fakt, że właśnie między produktami działania chloru na aceton, otrzymał bardzo znaczne ilości wody i kwasu solnego, i że wobec znanej nam kondenzacji acetonowej, przy pomocy kwasu solnego, tego rodzaju kondenzowanie można uważać za usprawiedliwione. Formuła $C_3 H_3 Cl_3 O$ jest formułą chloralu amylowego. — Aby się zatem upewnić o ile to połączenie jest chloralem amylowym, pan G. traktował go potażem żrącym, skutkiem czego otrzymał z jednej strony chloroform, lecz z drugiej nie otrzymał kwasu masłowego, a tylko jak się zdaje octowy i mrówkowy. Z tego powodu pan G. stanowcze podanie budowy cząsteczkowej połączenia $C_6 H_6 Cl_6 O$ uważa w tej chwili jako jeszcze za przedwczesne, sądzi tylko, że takowa prawdopodobnie wyrazi się formułą:

$$\begin{array}{l} -CH_3 \\ CH-C\,O\,CH_3 \\ -C\,Cl_3. \end{array}$$

Połączenie $C_6 H_6 Cl_6 O$ posiada punkt wrzenia 185 stopni, ciężar właściwy 1.33 przy gęstości pary 6.60 w parze aniliny i 6.66 w strumieniu naftaliny; w wodzie się nie rozpuszcza i nie łączy się z nią. Oziębiony w mieszaninie soli i lodu nie marznie.

Co się tyczy połączenia $C_6 H_4 Cl_4 O$ to takowe ma punkt wrzenia pomiędzy 206 do 215 c. w. l. 326 gęstość pary w strumieniu naftalinu w przyrządzie Hofmana 7.55. Z potażem rozkłada się niezmiernie łatwo i składem swoim odpowiada trojchlorotlenkowimezytylu. Zresztą dalszem badaniem tych produktów jest zajęty pan G.

Zebranie przyjęło odczyt oklaskami.

III. Pan Gralewski imieniem gremium aptekarzy krakowskich postawił wniosek o wydanie komentarza do farmakopei.

Pan Ihnatowicz popierał ten wniosek, który natychmiast został jednomyślnie przyjęty.

Następnie sekcja zastanawiała się nad obmyśleniem potrzebnych do tego środków, i wyborem właściwej komisji do wykonania tych życzeń W tym przedmiocie zabierali głos pp. Macura, Gralewski, Radziszewski, Jasiński i ostatecznie na wniosek profesora Radziszewskiego sekcja zadecydowała wybór komisji z 5 członków, to jest 2 członków z łona sekcji, 1. z lwowskiego Towarzystwa aptekarskiego, 1. z gremium aptekarskiego krakowskiego i 1. z gremium aptekarskiego lwowskiego.

Zanim przystąpiono do wyboru, przewodniczący zawiesił posiedzenie na kwandrans.

Po powtórnem otwarciu posiedzenia, członkami do wymienionej komisji, na wniosek Gralewskiego wybrani zostali prof. dr. Radziszewski prof. dr. Frennd.

IV. Następnie wykładał prof. Radziszewski o działaniu bromu na wrzące węglowodory aromatyczne.

V. Gralewski w imieniu gremium aptekarskiego w Krakowie podał wniosek o zmianę tytułu zjazdów. W dyskusji nad tym wnioskiem zabierali głos: przeciwko wnioskowi pp. Radziszewski, Grabowski, Freund, Macura, Szalbot, w obronie wniosku Pipes i Gralewski.

W głosowaniu wniosek ten prawie jednomyślnie odrzucony został.

VI. Pan Gralewski stawia wniosek o utworzenie katedry farmacji, względem którego zabierali głos pp. Radziszewski, Grabowski, Macura, usilnie popierając ten wniosek. Pan Mikołasz proponował żądanie utworzenia szkoły farmaceutycznej lub osobnego wydziału farmaceutycznego, lecz gdy wniosek pana Mikolasza nie został należycie popartym, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Gralewskiego, który jednogłośnie przyjętym został.

Poczem przedyjdący z powodu wyczerpania porządku dziennego, wezwawszy członków aby zechcieli zgłaszać się do sekretarzy z wymienieniem wykładów, jakie myślą mieć na następnem posiedzeniu, zamknął posiedzenie o kwadrans na 2.

(Dnia 21. lipca (środa). *Dziennik Zjazdu.*

Ziemie polskie.

(Moskiewscy apostołowie w Lublinie)

Gubernia lubelska przeznaczoną została przez rząd najezdniczy na zupełne zmoskwiceniе. Najgorliwszemi w tej sprawie narzędziami, pisze korespondent lubelski do *Ojczyzny*, tej russyfikacji, są dyrektor gimnazjum męzkiego Syngalewicz, i proboszcz parafii grecko-unickiej w Lublinie Kołankowski, obydwaj przybysze z Galicji. Pierwszy z nich, to jest Syngalewicz, pochodzący z rodziny unickiej, przeszedł w szkołach jeszcze we Lwowie będąc, na katolicyzm; później, gdy mu to nie ułatwiło karjery, a otwierało się szerokie pole tutaj, dla osobistości, posiadających dość elastyczne sumienie, wrócił do unii, a następnie na prawosławie. W tej nowej skórze dopiero zaczęła się jego obecna karjera. Mianowany sekretarzem w Hrubieszowskiem progimnazjum, sprytny, przebiegły i płaszczący się gorliwiec, wkradł się w łaskę ówczesnego inspektora Chudzyńskiego, rodowitego Moskala, ale uczciwego i prawego człowieka. Ten, postąpiwszy na dyrektora gimnazjum, za protegowanym swoim tak dobrze przemawiać umiał, że go wkrótce wysforował na inspektora gymnazjum żeńskiego w Chełmie. Na tem stanowisku Syngalewicz, mając już styczność bezpośrednią z wyższym rządowym, naukowym wydziałem, tak się umiał przejąć jego widokami, taką czynność i energię rozwinąć, że zyskał w samym hr. Witte wielkiego zwolennika; co też tak zręcznie na swą korzyść obrócić umiał, że kopiąc dołki pod swym pierwotnym dobrodziejem, z niego właśnie pierwszą zrobił swą ofiarę, tego bowiem dopiął, że Chudzyńskiego z posady dyrektora wysadził, a sam ją pochwycił. Od dwóch lat tedy dyrektorstwo Syngalewicza stanowi u nas obydę powszechną i publiczną, w oczach całej publiczności, a szczególniej w kołach szkolnych, więc zarówno uczniów, jak profesorów Polaków, a nawet i Moskali.

Wprowadzony ze ścisłością system naukowy Tołstoja, sam w sobie jest uciążliwym; Syngalewicz uczynił go prawie niemożliwym. Dosyć powiedzieć, że w roku zeszłym 1 tylko uczeń dostał patent, a we wszystkich 7 klasach, było zaledwie 89 promocyj danych na liczbę ogólną uczniów 400! W tem półroczu już 67 uczni oddalonych zostało, lub oddaliło się, dla niemożności wydołania łacinie i greczyźnie, tak jak tego wymagają. Rozkazy rządowe, względem usilnego moskwicenia młodego pokolenia, same przez się są barbarzyńskie lecz Syngalewicz potrafił jeszcze uczynić je bezecnemi. Tak więc nie wolno jest w obrębie gimnazjum mówić po polsku. Więc żeby nie mówić nienawistnym językiem, biedni chłopcy

---

dokonali, to nie należy zapominać, iż zawdzięczamy to po największej części jednemu mężowi, znajdującemu się tu pośród nas. Jego zbiory ornitologiczne posłużyły nam do pierwszego zawiązku. On sam jeden przysporzył nam to, na co się w innych krajach składały narody. Kto takich rzeczy dokonał, tego imie będzie na zawsze zachowane w wdzięcznej pamięci narodu (brawo.) Nasza nauka gasi ciemności, burzy przesądy. Mamy cześć dla filozofii, lecz filozofia byłaby przypadła, gdyby nie było nauk przyrodniczych. (brawo.) Wdzięczność nasza należy się też obywatelom, którzy nas tu tak serdecznie podejmują. Niechaj się więc tu nasza wdzięczność objawi przedewszystkiem dla tego, który reprezentuje tę historyczną okolicę, dalej dla tych zacnych obywateli okolicznych, którzy nas tu tak serdecznie ugościli. Nie mogąc wszystkich do serca przycisnąc, zawołajmy niech żyją! (okrzyki niech żyją, wiwat.)

Na ten toast odpowiedział p. Karol Hubicki. Przedewszystkiem wynurzył on prezesowi zjazdu podziękowanie za jego serdeczne słowa, wypowiedziane dla tamtejszych obywateli. Nie jest to naszą zasługą, powiada p. Hubicki, lecz tylko obowiązkiem, gdyż jak wy zajmujecie nauki przyrodnicze, tak i my w nich upatrujemy przyszłe nasze zbawienie. Jesteśmy tu na tej części ziemi, na której nasi ojcowie walczyli dla światła i cywilizacji nietylko samym orężem. Stoimy tu na tym szlaku tatarskim, na którym widzicie pomniki, dowodzące, że tu nasi praojcowie walcząc, nieśli cywilizację na wschód. Jeżeli pójdziemy tak dalej jak dziś, t. j. jeżeli w miejsce oręża starać się będziemy rozwijać nauki w te same strony co nasi praojcowie, to niewątpliwie przyniesie nam to skutki zbawienne. W końcu wnosi p. Hubicki toast na cześć prezesa zjazdu, p. Majera. Okrzyki: Wiwat, niech żyje charakter i zacność!

P. Rakowicz. W imieniu przyrodników i lekarzy wielkopolskich i w imieniu Wielkopolan, którzy pozostali w domu i tęskny swój wzrok skierowali na Lwów i Galicję, ażeby tu dostrzedz tych postępów nauk przyrodniczych polskich, dziękujemy naszym braciom w Galicji za ich łaskawe i gościnne przyjęcie. Będziemy się starać odwdzięczyć im z równą gościnnością. Niech żyją nasi bracia w Galicji!

Prezes zjazdu, p. Majer, następnie wniósł porywającemi słowami toast na zdrowie kolegów z Zaboru moskiewskiego i profesora Gałęzowskiego, na który ten ostatni do łez prawie wzruszony, krótko odpowiedział.

Drugi toast p. dr. Majera tyczył się hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Na ten toast odpowiedział hr. Dzieduszycki:

Pozwólcie panowie, ażebym tu w podwójnym charakterze do was odezwał się: Najprzód jako posłowi złoczowskiemu i reprezentantowi tych obywateli, o których tu tak serdecznie wspominano, pozwólcie mi panowie z równą serdecznością wyrazić podziękowanie. Dalej pozwólcie mi przemówić do was, jako jednemu z najstarszych badaczów i miłośników przyrody, i odpowiedzieć szanownemu prezesowi akademii krakowskiej, który tak serdecznie o mnie pamiętał. Jeżelim co zrobił dla kraju, to zrobiłem to jedynie tylko pod wrażeniem tej przyświecającej gwiazdy w Krakowie, tej najstarszej naszej „alma mater“, którą za młodu już przyzwyczaiłem się czcić i kochać. Jeżeli co dobrego dla kraju zrobiłem, to tylko pod wpływem tego właśnie ciepła, które ztamtąd się rozlewa. Pozwólcie panowie, ażebym jeszcze raz podziękował za serdeczne słowa, które tu o mnie wspomniano. Zdaje mi się, że tylko wyrażę życzenie wszystkich tu zgromadzonych, jeżeli wniosę toast na pomyślność tej „alma mater“, która teraz nową świetnością zajaśniała w nowej instytucji. Jako poseł złoczowski wnoszę więc toast na cześć akademii krakowskiej. (Okrzyki: wiwat, niech żyje hr. Dzieduszycki). Ponieważ obiad nie był jeszcze skończony, więc P. Hubicki pragnąc zakończyć szereg toastów, wniósł staropolskie: „kochajmy się“.

Nic to jednak nie pomogło. Dr. Edward Sawicki wniósł w imieniu lekarzy lwowskich następny toast na cześć kolegów lekarzy i przyrodników, przybyłych z dalekich stron, na cześć uczestników zjazdu i dam.

Profesor Stanecki zwrócił uwagę na stan nieba, tak dziwnie odpowiadający charakterowi uczestników wycieczki. Jak napiętrzone chmury w chwili wyjazdu nie potrafiły odwieść od zamierzonej wycieczki, tak ogrom przewidywanych trudności nie zraża przyrodni ków, podejmujących naukowe badania. Naprzemian to zasępione, to rozpogodzone niebo przypominało podobne fazy w dziejach oświaty. Rzęsisty opad w lesie podhoreckim upomniał niejako przyrodników, by rozsiewaniem zdobytych prawd, tak jak te użyźniające krople deszczowe do obfitości plonów, przyczyniali się do rozrostu oświaty w kraju. Rozjaśniony błękit nad zamkiem podhoreckim zwiastuje lepsze losy w przyszłości, pod warunkiem, że co przodkowie bohaterskim udowadniali orężem, skrzętni pracownicy na polu nauki łącznemi stwierdzać będą usiłowaniami, — niespożytość ducha narodowego. W końcu wniósł p. Stanecki zdrowie obecnych koryfeuszów nauki.

Czyniąc zadość wezwaniu, zabrał głos powtórnie i dopełnił treści poprzedniego przemówienia refleksją na młodzież, oddającą się naukom.

W dalszym toku toastów wnosił hr. Kaź. Wodzicki toast z życzeniem rychłego przyjścia do skutku przyszłego zjazdu, p. Kaczorowski podziękowanie prezydentowi miasta Lwowa, dr. Majer w końcu toast na zdrowie polskiej młodzieży.

Po skończonym obiedzie wyruszyło Towarzystwo z muzyką o godz. ¾ na 4 po południu pieszo do Pleśniska, tego najstarszego grodu na Rusi, o którym już Nestor wspomina. Tu objaśniał miejscowość i okolicę, tak pod względem historycznym jakoteż geologicznym dr. Juljan Czerkawski, a następnie przemawiał jeszcze prof. Baranowski i Wachnianin.

O godzinie ¾ na 5 nastąpił powrót do Podhorzec, o godz. ½8 wieczór stanęło towarzystwo na dworcu w Ożydowie, a o 10tej przyjechało z powrotem do Lwowa.

Różności.

* **Wynalazek telegraficzny.** Gazeta *Gołos* donosi, że niedawno przyjechał do Petersburga pomocnik dyrektora obserwatorjum fizycznego w Kopenhadze, La Cour i przedstawił do rozważenia członkom międzynarodowej konferencji telegraficznej nowy swój wynalazek, który ma sprawić przewrót w telegrafii. Wynalazek ten zależy na tem, że pomiędzy dwoma stacjami telegraficznemi można przesyłać depesze po jednym drucie na kilku aparatach jednocześnie, przyczem przesyłanie na jednym aparacie, wcale nie przeszkadza czynności na innych aparatach. Zajmując się badaniami nad przechodzeniem prądu galwanicznego po przewodnikach, p. La Cour przekonał się, że elektryczność posuwa się falisto, na takich samych podstawach, jak dźwięk. W skutku tego, powstała w jego umyśle myśl zastosowania do aparatów telegraficznych, kamertonów, połączonych z elektromagnesem. Przy takiem połączeniu, prąd przechodząc kamertony, nabiera pewnego ruchu falistego, który wcale nie miesza się przy przechodzeniu po drucie z drugim kamertonem, mającym różną od pierwszego liczbę wahnień na jednostkę czasu. Ztąd pochodzi możność przesyłania po jednym drucie kilku depesz razem, pomiędzy dwoma lub kilkoma stacjami. Według zapewnienia p. La Cour, systemat jego może być bez różnicy stosowany i do aparatów Morsa i do aparatów Hughesa, a szczególnie do aparatów działających na linach podwodnych. Wynalazek ten już uzyskał przywilej w wielu państwach, ale dla ostatecznego wprowadzenia go do telegrafii, potrzebne są jeszcze doświadczenia. Członkowie konferencji międzynarodowej bardzo przychylnie przyjęli wynalazek p. La Cour.

* (w. i.) **Skutki heroizmu** niemieckich „Burszów.“ Przed paru dniami zaszedł w Wrocławiu nader smutny wypadek, skutkiem którego pełen widoków, 23 lat liczący młody człowiek, członek konserwatywnego Towarzystwa akademickiego noszącego nazwę „Rotschek“, podczas tak zwanej „Schläger-Mensur“ tj. oficjalnego fechtunku na ostre rapiry, oszołomiony silnem cięciem w głowę, odsłoniwszy się, otrzymał ponowne tak silne cięcie, że upadł natychmiast bez zmysłów, a odniesiony do szpitala w parę godzin ducha wyzionął.

Czasy gladiatorów widać jeszcze nie minęły, z tą tylko różnicą, że tamci robili to z powołania lub przymusu, ci zaś z głupoty, chcąc pokierszowaną twarzą opacznie pojęte „bohaterstwo udowodnić.“

* **Ach ta moda, ta moda!** Pani owa ma różne kaprysy... Obecnie naprzykład lubuje się w chustkach do nosa, (są, którzy utrzymują iż od nosa) mających na rogach obrazy mitologiczne, sceny z wesołego paryskiego żywota lub... fotografje artystów i artystek.

Tak uwieczniony na chustce artysta po kilkakrotnom... użyciu ulatnia się zostawiając za sobą tylko cień poęcpny...

Widzieliśmy nawet na jednej z podobnych chustek ponurego... Beethovena. Czy dobre to *locum* dla twórcy Adelaidy nieki rozważy — chustek tych fabrykant.

Z Londynu zaś donoszą, iż tamże przyjął się nowy wymysł tej kapryśnej pani, któremu w zimowych salonach paryskich i londyńskich przepowiadają wielkie powodzenie.

Oto ma być zaprowadzony zwyczaj, że damy na sukniach nosić będą monogram swego nazwiska wraz z herbem i jego koroną!

Autorstwo tego pomysłu przypisują księżnej Walji i wróżą sobie, że wkrótce nie będzie damy w Paryżu i Londynie, któraby nie zechciała mieć na swej aki złotem lub srebrem haftowanej tarczy herbowej.

Herby te umieszczane być mają w dużym formacie po lewej stronie sukni i powtarzają się w mniejszych wymiarach na całym kostjumie. Najpiękniej wydają się one na czarnym aksamicie lub atłasie.

Przypuszczać można, iż zwyczaj ten dostanie się i do nas, a kto wie czy na przyszłych balach i rautach nie ujrzymy powodzi sukień z Nałęczami, Toporami, Rawiczami, Zerwikaptnrami, Pilawą, Panną na niedźwiedziu i t. p. heraldycznemi hieroglifami?... U kobiet wszystko możliwe!

Zagłębiając się dalej w tajniki mody, skonstatować należy, iż złote hafty (galony i frężle) wchodzą w ogóle w użycie na paryskich salonach. Nadaje to dzisiejszym sukniom zupełną cechę kostjumów historycznych, ujrzeć przeto możesz jakąś damę postać, co ci przypomni uroczą Marję Antoninę lub panią Pompadour. Tylko paziów brak i trubadurów.

Trzewiczki stają się przedmiotem szalonego zbytku, każda toaleta wymaga całkiem osobnych bucików, a moda chce aby te same kwiaty, jakie się ma na głowie, powtarzały się także na trzewikach i haftowane lśniły na pończoszkach, o które znowu wykwintna dama dba z przesadą...

I cóż ty na to mój czytelniku?

* **Wulkany Islandzkie.** Na Islandji wybuchy objawiają się w kilku wulkanach naraz. Już wprawdzie uspokoiły się, lecz skutki sprawionego zniszczenia srogo dadzą się czuć w przyszłości. Przestrzeń około 800 kilometrów urodzajnego gruntu zaskorupiona jest warstwą popiołu, 5 do 7 centimetrów grubą, która stwardniała. Skutkiem tego około 560 mieszkańców t. j. czternasta część ogółu osadników, wystawionych zostało na ostateczną nędzę. W czasie od pierwszego wybuchu w drugi dzień świąt Wielkanocnych było ogółem ośm wybuchów wulkanicznych, z których ostatni dnia 20. kwietnia trwał całych dni cztery i wszystkie wyżny pomiędzy jeziorem Mywatu a Jökuzan zalał lawą. Wulkan, który wybuchł tak strasznie, wznosi się pod Sweinagja stromym ostrołękiem. Połotone wokoło niego równiny, pełne czeluści wulkanicznych pokryte są obecnie zupełnie lawą i odłamami skał. Potworzyły się w nich także nowe kratery zlejące nieustannie ogniem i wyrzucające kamienie do niezmiernej wysokości. Niektóre dopiero po upływie 45 sekund spadały na ziemię. Ostatnie te wybuchy wulkaniczne na Islandji, jak się zdaje, były największe od czasu zasypania miast Herkulanum i Pompeji w r. 79 przed Chr. przez wybuch Wezuwiusza.

* **Taktyka adwokata.** Jeden z naszych — przyjaciół pisze pewien dziennik paryski, musiał stawać w krótkim przeciągu czasu dwa razy przed sądem, raz jako oskarżyciel trzech rabusiów, którzy go napadli w nocy i z których jednego uchwycić zdołano, drugi raz jako oskarżony za udział w pojedynku. Oba razy miał do czynienia z tym samym adwokatem, który pierwszą razą był obrońcą jego, drugi raz przeciwnej strony. Pierwszą razą adwokat zaczął mówić: „Tak, moi panowie, trzeba było w istocie odwagi p. B., aby oprzeć się siłe trzech napastników. Pan B. jest człowiekiem przytomnym i walecznym...“. Czternaście dni później ten sam adwokat zaczął swą mowę z pogardliwym uśmiechem: „Co mam wam moi panowie powiedzieć o p. B! Przyzwyczailiśmy się już widzieć go przed kratkami sądu.“

* † **Jan Gabrjel Seidl.** We Wiedniu umarł znany poeta austrjacki Jan Gabrjel Seidl. Urodzony w r. 1804 we Wiedniu, skończył tamże studja i przeniósł się r. 1829 do Cilli, gdzie pozostał jako nauczyciel gimnazjalny aż do roku 1840. Wróciwszy do Wiednia, mianowany został najprzód kustoszem cesarskiego gabinetu monet i starożytności, następnie zaś c. k. podskarbim. Seidl odznaczał się szczególnie jako poeta liryczny, a piękne ballady jego i czułe do serca przemawiające poezje były przed r. 1848 bardzo czytane i lublone. Po rewolucji 1848 r. zamilkła jego lutnia zupełnie, a Seidl oddawszy się wyłącznie uczonym badaniom i pracom, spełnił swoje zadanie jako szczegółowy badacz i archeolog zarówno dobrze, co poprzednio jako poeta.

* **Nowy zakład leczniczy.** Czytamy w warszawskim *Wieku*: Słyszeliśmy, że pod Częstochową, jeden z lekarzy ma założyć zakład leczniczy na kształt Gleichenbergskiego. Miejscowość obrano w lesie, więc świeżego powietrza nie zabraknie, zdaje się więc, że nowa instytucja pewna być może powodzenia, bo i komunikacja z zakładem będzie łatwa i chorzy od nas co raz liczniej spieszą do podobnych zakładów niemieckich, które istnieją w warunkach klimatycznych takich samych jak nasze, a ani wygodą ani tanością, ani zbytnią, nad chorem opieką nie grzeszą.

zachowają grobowe milczenie, że nawet wśród panny zwykle tak hałaśliwej, w gmachu szkolnym panuje cisza klasztorna. Ale Syngalewicz zakazał i na ulicy mówić po polsku, pod surową karą, a profesorowie mają rozkaz pilnować tego, i gdy usłyszą jedno polskie słowo, donosić natychmiast dyrektorowi. Co więcej, na stancjach nawet nie wolno mówić, ani mieć żadnej książki polskiej, nawet do nabożeństwa, a Syngalewicz wpada często najniespodziewaniej do uczniowskich mieszkań, i wszelkie przekroczenie tego zakazu, surowo karze. I tak, syn zasłużonego profesora emeryta i literata W. Dawida, został oddalony ze szkół za to, że w jednej z jego klasy szkolnych znalazł dyrektor karteczkę, czyli urywek listu od kolegi, po polsku pisanego! Ledwo za wstawieniem się innych profesorów, a nawet biskupa, dozwolono chłopcu wrócić do szkoły. Nareszcie zakazał dyrektor uczniom uczęszczać na teatr, w którym wcale nie źle grywa trupa Grabińskiego. Nie będziecie chodzić na teatr — rzekł raz do uczniów w pewnej mówce szynkowo-koszarowej — bo nie rozumiecie po polsku; tak, słyszycie! wy nie rozumiecie, wy nie powinniście rozumieć!"

Rozumie się, że to postępowanie Syngalewicza, choć może w myśl rządową trafia, nie jest usprawiedliwione żadnem prawem, ani ogłoszeniem. Jeszcze tego nigdzie niema, aby umieć po polsku było zbrodnią, i aby kto wmawiał rodowitym Polakom, że swego języka nie powinni rozumieć To też niech pan Syngalewicz pamięta, że *trop de zèle nuit*, czego może mieć świeży dowód na swym socjuszu i przyjacielu, księdzu Kolankowskim. Brodaty ten mnita, przybywszy też z Galicji na proboszcza tutejszej parafii grecko unickiej, w ogóle 300 głów liczącej, był tu pierwszym, co przeprowadził mniany przez rząd w obrządku nakazane, a jagiem dokuczaniem, szpiegostwem, najniemodniejszem prowadzeniem, został wkótce zohydzoną w mieście postacią. Przeprowadziwszy prawu wszystkich swych parafian na prawosławie, zapragnął nareszcie powiększyć ich liczbę, a w tym celu nie wybierał w środkach. Zaskarzył księży katolickich, wytaczał sprawy, odgrzebywał dawne dzieje. Ludzie, którzy się tego najmniej spodziewali, zostali raptem wywani do składania nietylko swych metryk, lecz ców i matek, a nawet dziadków i babek, a tedy, jeżeli tylko ktoś z nich był unitą, albo rlko choć z katolickich rodziców, chrzczony cerkwi, co się za prawdziwej Unii często zdarzało w przypadku słabości, lub nieobecności właściwego proboszcza, już mogli ich następcy być pewni, że przez Kolankowskiego do prawosławia zapisanemi zostaną. Szły więc na niego skargi, protesta, od stron zaczepionych i od właściwego duchowieństwa, do rządu gubernialnego z rozmaitym skutkiem, aż nareszcie zachciało mu się policzyć do swych parafian wysoko położonego i zasłużonego urzędnika rządu gubernialnego, p. Z.., ożenionego co prawda z córką jenerała moskiewskiego, ale protestantka — lecz gorliwego z dziadów, pradziadów katolika, na tej jedynie zasadzie, że pochodzi z gubernii Podolskiej! Wtedy już sam gubernator Bućkowski, posłał oskarżenie do wyższej władzy, przedstawiając Kolankowskiego, jako człowieka niebezpiecznego, zakłócającego spokój publiczny i przekraczającego swe obowiązki. A że to oskarzenie popartem zostało przez wszechwładny u nas mundur niebieski pułkownika żandarmerji. Drozdowa — którego małżonka *ut fama fert*, ma się znajdować obecnie do Kolankowskiego w stosnku opuszczonej i zemsty chciwej Ariadne, jest więc nadzieja, że ta niecna osobistość usunięta, albo też przeniesioną zostanie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczorajsza *Gaz. lwowska* donosi: JE. p. namiestnik spędził noc dzisiejszą spokojnie. Stan słabości jednakowy.

— Dnia 22. b. m. w nocy popełniono śmiałą kradzież u pewnego mieszkańca parterowego pokoju przy ulicy Rzeźbiarskiej. Dwóch złodziei wlazło przez otwarte okno, a korzystając ze snu lokatora zabrali temu rzeczy wartości 60 złr. a. w. Wyskakujących dopiero przez okno rzezimieszków spostrzegł okradziony, a dawszy natychmiast znać do policji, za staraniem rewizora Mileta, który w kilka godzin złodziei połapał, odzyskał skradzione rzeczy.

— Przy ulicy Korytnej odbyto się przedwczoraj przed południem włożenie kamienia węgielnego fundamenta pod szkołę żeńską u św. Marcina. Poświęcenia węgla dokonał ks. Formanios. Plany budowy wypracował p. Hochberger, dyrektor m. urzędu budowniczego. Będzie to jednopiątrowy budynek o siedmiu obszernych salach, z których każda będzie mogła pomieścić 70 uczennic i z pomieszkaniami dla dyrektorki i tercjana. Frontem stanie ten budynek do ulicy Korytnej. Koszta budowy obliczone na 40.000 złr. W tym roku ma być budowa pod dach doprowadzoną. Ze strony miasta nadzoruje budowę inżynier miejski p. Zglinicki. Szkoła dla chłopców u św. Marcina pomieszczoną zostanie w dotychczasowym starym budynku.

— Z miasta. Szanowny redaktorze! Siedziałem sobie wczoraj popołudniu po powrocie z biura spokojnie w domu, przeglądając *Gazetę*, gdy trzykrotne pukanie do drzwi przerwało moją zadumę. Na skromne „proszę" otwarły się drzwi, w których się okazała poważna postać magistratalnego woźnego z papierami pod pachą i czapką w ręce.

— Proszę pana, my tu zreferowali, coby pan zapłacił podatek całoroczny za pies swojego, rzekł p. woźny.

— Za jakiego psa?

— Za psa czarnego, rasy kurylenckiej, proszę pana, tak to zreferowano.

— Ależ ja psa nie mam — przed pięciu laty trzymałem buldoga, ale ten przeniósł się dawno na tamten świat.

— Proszę pana, p. gospodarz podał, że pan ma psa czarnego rasy kurylanckiej.

— No, to gospodarz musiał się pomylić.

— O, o, rzekł przeciągle p. woźny, gospoda rze nigdy się nie mylą. Zresztą my tu zreferowali, co pan ma psa i pies być musi i podatek dwa rymbaskie, zapłacić trzeba.

Na takie dictum wyciągałem dwa guldeny, nowy dogmat, trzeba było przecież czemś opłacić, ale że nie mam na wyrzenenie nawet dwóch guldenów, upraszam szanowną redakcję o podanie tego faktu do publicznej wiadomości. Może prześwietny magistrat powstrzyma się z publikacją tego nowego dogmatu, albo pp. właściciele sami mylić się przestaną, bo omyłka ich bywa czasami kosztowną.

— Na tegorocznej wystawie szkolnej wiedeńskiej akademji sztuk pięknych, otrzymał nagrodę także lwowianin p. Edward Pietsch, uczeń szkoły ogólnego malarstwa, za swe studja, (mianowicie nagrodę Gundla). Następujący zaś otrzymali medale na zeszłorocznej międzynarodowej wystawie londyńskiej: pp. Dobel Paweł z Borysławia, p. Henner B., fotograf z Przemyśla, p. Morbitzer Franciszek, właściciel fabryki cementu w Straza na Bukowinie, p. Szklarski Jędrzej, rymarz i siodlarz z Krakowa.

— Na „Unję Lubelską złożył w Adm. *Gazety Narodowej* p. Ernest Till 19 złr. jako resztę honorarium od pp. Gubrynowicza i Schmidta.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 11. do 20. lipca 1875: Wangen Dorota, prywatna nauczycielka, na zapalenie wątroby, 65 lat; Podłowski Sebastjan, szynkarz na suchoty, 61 lat; Wojcicka Katarzyna, wdowa po fryzjerze, na rakia żołądka, 60 lat; Wędziłowicz Emil, urzędnik asekuracji, na zapalenie mózgu, 35 lat; Lauckardt Anna, córka dzierżawcy dóbr, na suchoty, 55 lat; Łobarzewska Agnieszka, wdowa po profesorze wszechnicy, na porażenie mózgu, 61 lat; Żubrawska Marja, żona urzędnika Wydziału krajowego, na gruźlicę płuc, 29 lat; Jolles Nathan, doktor praw, na suchoty płuc, 29 lat; Hawling Maciej właściciel real., na zwężenie ujścia żołądka, 49 lat.

— Wiadomości policyjne. Skutkiem nadmiernego użycia trunków zginął nagłą śmiercią w karczmie Wyżeńskiego pod Czudczem w Rzeszowskiem, niejaki Marcin Pawlisek, liczący lat 33, rodem z Wlachowiec w powiecie Węgierско-Brodzkim na Morawie, rezerwista 7 batalionu artylerji wałowej, trudniący się czyszczeniem bydła i koni. Kieliszkowy zuch ten przybył d. 17. bm. z pomocnikiem swym Franciszkiem Mycinem do wspomnianej wyżej karczmy już trochę podpity i w towarzystwie Jędrzeja Domaradzkiego z Wyżnego wypił pięć kwart wódki! W kilka godzin po tej „biesiadzie" nie żył. Zarządzono śledztwo sądowe. — W Grzymałowie, w powiecie Skałackim, rolnik Antoni Hudyna zabity został spadającą płatwą z domu, który odbudowywał. Tylko własnej nieostrożności nieszczęśliwego włościanina przypisać należy ten wypadek.

— **Mianowania.** Posadę notarjusza w Starem Mieście nadał minister sprawiedliwości kandydatowi notarjalnemu Antoniemu Grossowi, zaś notarjuszowi w Starem Mieście drowi Leonowi Fruchtmanowi, pozwolił przenieść się w tym samym charakterze do Bolechowa.

— **Mianowania.** Ministerstwo skarbu zamianowało kontrolora wyższego urzędu cłowego Pawła Cholewkiewicza zarządcą wyższego urzędu cłowego przy c. k. głównym urzędzie cłowym we Lwowie. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Teodora Kalitowskiego auskultantem bezpłatnym.

Krajowa Rada szkolna zamianowała Filipinę Janiszewską kierującą nauczycielką szkoły żeńskiej, a Walentego Millera rzeczywistym nauczycielem szkoły męzkiej w Rzeszowie; nauczyciela Jana Barnę w Brzozowie nauczycielem kierującym szkołą etatową w Zarszynie; nauczyciela w Woli Wadowskiej Alojzego Stisnego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łękawicy i nauczycielkę Józefę Winkler w Gorlicach rzeczywistą nauczycielką kierującą przy szkole etatowej w Gorlicach.

— **Zatwierdzenie uchwały sejmowej** Postanowieniem z dnia 8. lipca cesarz zatwierdził uchwałę sejmową dozwalającą gminie miasta Rzeszowa pobierać 6 lat dodatek do podatku konsumcyjnego od wina w wysokości 100%.

— **Krosno** dnia 20. lipca. Dnia 11 lipca b. r. podług ogłoszonego programu odbyła się w zakładzie kąpielowym w Iwoniczu fantowa loterja na korzyść ubogich uczniów szkoły wydziałowej Krośnieńskiej.

Dochód z loterji w ogóle przyniósł 607 zł. 40 c. Po odtrąceniu 150 zł. na wydatki urządzenia i uświetnienia festynu, pozostaje czystego przychodu 457 zł. 40 c.

Ten pomyślny wynik z loterji fantowej zawdzięczamy gorliwemu zajęciu i prawdziwemu poświęceniu się komitetu, urządzającego loterję, a w szczególności paniom, które raczyły przyjąć na siebie obowiązek zbierania fantów: JW. hrabinie z Działyńskich Potockiej, W. pani Łukasiewiczowej i W. pani starościnie Gabryszewskiej.

Skutkiem tego, Wydział Towarzystwa pomocy naukowej i przyjaciół oświaty w Krośnie, uważa za swój mily obowiązek tak wymienionym paniom, jako też W. c. k. staroście, panu Romanowi Gabryszewskiemi i W. Janowi Nep. Gniewoszowi za poniesione z ich strony trudy wyrazić niniejszem w imieniu ubogich uczniów najszczersze podziękowanie.

Również składamy także serdeczne dzięki zarządowi kąpielowemu, za pozwolenie odbycia fantowej loterji w Iwoniczu i za wszelką udzieloną pomoc komitetowi przez W. dr. zakładu kąpielowego, pana Lutostańskiego, oraz i całej szanownej publiczności, biorącej udział w loterji przez ofiarowanie fantów, jakoteż zakupienie losów.

Z zarządu Towarzystwa pomocy naukowej w Krośnie.

Jaciewicz, prezes. *Jan Kazienko*, sekretarz.

— (*K.*) **Krosno.** Za wyłącznem staraniem JW. Jadwigi i Napoleona hr. Dąbskich z Korczyny, odbyło się w kościele OO. Kapucynów tutejszych solenne nabożeństwo na intencję wyzdrowienia JEx. namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego, przy licznym udziale miejscowej ludności.

JW. Dąbski, chociaż dopiero od lat paru w Galicji zamieszkały (przybył z ks. Poznańskiego), lecz ceniąc wraz z nami wysoko zasługi JEx. dla naszego kraju położone; szlachetną chęcią wiedziony, postanowił wznieść modły do najwyższego Pana zastępów, na intencję prędkiego wyzdrowienia JEx. A zamawiając rzeczone nabożeństwo dał nam jeden jeszcze dowód, jak zarówno z nami podziela każdą złą i dobrą dolę.

— **Z nowego Sącza** piszą do *Ojczyzny*: „Jeszcze nie minęło wrażenie, jakie wywołały pierwsze zajścia między tutejszymi żydami, z powodu osądzenia rabina Arona Halberstama, za szatanie klątwami, jako środkiem wydużania grzywien, dające smutny przykład poszanowania praw krajowych, a znowu mi wypada pisać o nich i ich postawie ku ludności krajowej.

Napisawszy tedy do p. Kopackiej ów niefortunny list, grożący jej podpaleniem i reszcie sąsiadów, gdyby się poważyli dawać dłużej przytułek wyklętemu sprawcy zasądzenia rabina, napisali i drugi do p. Freunda, aby się nie ważył od tych właścicieli domów przyjmować asekuracji, i napisali trzeci list do straży ogniowej, aby taż nie śmiała gasić pożaru.

Gdy jednak po owej groźbie podpalenia miasta, spostrzegli, że ludność mruczy, tedy poczęli ją szpiegować — i gdzie tylko 2, 3 razem było zgromadzonych, zaraz zuchwale się wciskali, i z właściwą sobie arogancją przysłuchując się, żądali tłómaczenia z tego lub owego wyrazu.

Owe listy groźne zaniesiono do sądu. Prokurator p. Brazon, zawezwał rabina, a wyrzucając mu, że mając taki wpływ, dozwala na niebezpieczną prowokację, oczynił go też za wszystkie nieszczęścia odpowiedzialnym, jakieby z jego przyczyny wyniknąć mogły. Mimo to żydzi chodząc po ulicy, mówią głośno: On (rabin) niemie być zamknięty, my na to nie dozwolimy, czemu sąd nie uznał go niewinnym, i t. p. uwagi, jeszcze z ubliżającymi dla sądu dodatkami.

Cóż tu z tego będzie? a wszakże prawo szanowane być musi, bo kto prawa nie szanuje, ten nie wart wolności. — Warty i patrole chodzą po nocach. Trwoga jeszcze nie minęła." — Piękna historja!

— **Brody.** Nabożeństwo żałobne za duszę śp. cesarza Ferdynanda odbyło się okazale przy udziale wszystkich władz i korporacyj dnia 10. lipca a dnia 12. lipca nabożeństwo błagalne o zdrowie JEx. p. namiestnika. Pierwsze uświetniła muzyka p. Zalondka, drugie śpiew towarzystwa „Chóra".

— **Sokal** dnia 20. lipca 1875. Na dniu 14go czerwca r. b. odbyło się w Sokalu ogólne zgromadzenie Tow. oficjal. prywatnych.

Oprócz spraw bieżących, będących na porządku dziennym uchwalono jednogłośnie, *Gazety Wiejskiej* nadal nie prenumerować, a to z powodu, że dziennik ten traktuje najżywotniejsze sprawy Towarz. oficjal. prywat. nader jednostronnie, jak tego dał dowód przez nieprzyjęcie w swoje szpalty protestu oficjalistów prywat. powiatu Sokalskiego przeciw zakupnie majątku w ziemi na fundusz żelazny; podczas gdy do ostatniej chwili przed walnem zgromadzeniem Rady nadzorczej, *Gazeta Wiejska*, inspirowana zapewne, przez ludzi nie znających celu i interesu stowarzyszonych, umieszczała obszerne artykuły za zakupnem majątku w ziemi, siejąc zarazem popłoch między łatwowiernych członków nie uzasadnionymi wywodami, że listy Towarzystwa kredytowego, oparte na hipotece ziemi, są to szmaty nie dające najmniejszej gwarancji dla funduszu żelaznego.

Drugim powodem, dla którego uchwalono *Gazetę Wiejską* nadal nie prenumerować jest ten, że w artykułach wstępnych będących wyrazem zasad i dążności samejże Redakcji, *Gazeta Wiejska* stara się rozniecać w oficjalistach prywatnych niechęć i nieufność ku chlebodawcom, jak to zbyt wyraźnie przebija się w artykule wstępnym Nr. 3 r. b.

Jako wynik powyższej uchwały oficjalisci prywatni powiatu Sokalskiego postanowili jednogłośnie udać się do Redakcji *Gazety Narodowej*, jako do dziennika najwięcej w kraju rozpowszechnionego z prośbą o łaskawe zamieszczanie na przyszłość wiadomości dotyczących spraw Towarzystwa oficjalistów prywatnych w powiecie Sokalskim.

Wacław Fabjański, *Feliks Polanowski*,
sekretarz. przewodniczący.

— **Na rzecz muzeum narodowego w Rapperswylu** złożono na moje ręce następujące dary i datki: Wny dr. Leon Koźmiński, burmistrz miasta Tarnapola 10 złr., Wny. Eustachy Zagórski, właściciel dóbr Kołodziejówka 50 złr., z przeznaczeniem zakupna stroju włościanki ze Skałackiego; JWny Szczęsny hr. Koziebrodzki, właściciel dóbr 10 złr., Wny Alojzy Fedorowicz właściciel dóbr 2 złr. Razem 72 złr.

Zakupno stroju dokonane przez p. Miączyńskiego, kancelistę Wydziału pow., kosztowało 35 zł. 20 ct. Pozostałą resztę 36 złr. 80 ct. wraz z ubiorem, odsyłam równocześnie do Muzeum narodowego, dziękując dawcom za te dary.

Rzeszowce 20. lipca 1875.

Dr. Henryk Jasiński.

Lwów, z izby handlowej dnia 23. lipca.						
I. Akcje za sztukę.						
Galicj. Karola Ludwika	226 75	227 75				
Lwow.-Czern. Jassy	141 —	142 —				
Banku hip. gal. po 200 złr.	238 —	240 —				
II. Listy zast. za 100 zł.						
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	87 90	88 50				
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 —	81 —				
„ „ „ 5 pr. okres.	87 90	88 50				
Galic. kraj. 6 pr.	92 60	93 25				
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 —				
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%						
losowanie w 15 lat	90 10	90 90				
III. Obligi za 100 złr.						
Indemnizacyjne gal.	86 10	87 20				
Tow. kred. z r. 1873 po 6 pr.	92 50	93 25				
Losy miasta Krakowa	15 50	16 50				
„ „ Stanisławowa	15 —	16 25				
IV. Monety.						
Dukat holenderski	5 10	5 15				
Dukat cesarski	5 15	5 20				
Napoleondor	8 80	8 85				
Pół imperjał rosyjski	8 50	9 —				
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 65				
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54				
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 65				
Srebro	101 50	102 —				
Wiedeń d. 21. lipca.						
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)						
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 85	71 —				
„ „ w sreb. 5 „	74 40	74 60				
1839 całe losy (m. k	265 —	275 —				
1839 ½ losy	243 —	244 —				
1854 po 250 zł. 4 pr	105 25	105 60				
1860 „500 zł. w. s. 5 pr.	112 50	112 75				
1860 „ 100 „ „	118 —	118 50				
1864 „ 100 „ „	135 50	135 75				
Listy zast. dom po 120 6 pr	129 75	130 25				
Oblig. indm. za 100 zł.						
Galicyjskie	86 75	87 50				
Bukowińskie	86 50	87 —				
Dane publiczne pożycz.						
Węgr. pożyc. kol. po 130 zł. 5 pr.	102 75	103 —				
Węg. poż. prem. po 100 złr	81 50	81 75				
Tureckie poż. kol. po 400 fr.	52 60	52 75				
Akcje bankowe.						
Anglo-austr. po 200 zł. 120	118 10	118 30				
Bodencred. austr. po 200 zł. 40 pr.						
Kred. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	216 —	216 20				
Węgr. 200 zł. sm. p. 80	211 25	211 50				

Tow. sekont. n. austr. po 500 zł	745	750 —				
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	36 25	36 50				
Franco węgier. po 200 złr em. 40 pr.	69 50	69 —				
Gal. bank hip. po 200 zł em. 50 pr.	88 —	— —				
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —				
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —				
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —				
Sentem bank po 200 złr.	— —	— —				
Banku nar. austr. po 600 zł	838 —	840 —				
Banku powsz. aus. po 200 złr	— —	— —				
Unionbank po 140 złr.	97 50	97 70				
Verein bank po 200 złr. 60 pr.	— —	— —				
Verkehrsbank po 200 złr	94 75	94 25				
Wied. bankver. po 200 złr	100 —	100 25				
Akcje kolei.						
Albrechta po 200 złr.	67 50	68 —				
Alfoldzkiej po 200 złr. srebr.	126 75	127 —				
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —				
Elżbiety „ m. k	181 75	182 —				
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k	1857 —	1860 —				
Franc. Józ. po 200 złr. w. a	62 —	62 50				
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	224 —	225 50				
Lw.-w.-a. Jas. po 200 złr.	141 —	142 —				
M. r. Szl. (cesz.) po 200 złr. a. austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	145 —	145 25				
„ „ lit. B. po 200 zł.	— —	— —				
Rudolfa po 200 złr. s. r.	132 75	133 —				
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —				
Staatsesib. Ges. 200 zł. w. a.	270 50	270 50				
Sudbana po 200 zł. srebr.	95 50	96 —				
Tramway wied. po 200 zł	116 50	117 25				
Węg.-gal. (Lup.) po 200 zł. w. a.	105 —	105 50				
Węg.-poł. wschod. po 200 zł. s.	117 50	118 —				
„ „ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	49 75	50 25				
„ „ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —				
Akcje przem. słowe.						
Budow. Tow. asec. po 200 zł.	10 75	11 —				
„ „ wied. „ 100 „	23 —	23 50				
„ „ tanich pom. po 100 zł.	9 60	10 —				
Listy zastaw. (za 100 zł.)						
Boden cred. allg. ost. 5 pr. sr.	100 80	100 75				
„ „ spłac. w 58 lat. 5 p. wa.	99 75	— —				
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	79 25				
„ „ „ 5 pr. w. a.	88 25	— —				
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	98 10	98 40				
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	99 60	100 50				

Bank nar. austr. m. k 5 pr	98 —	98 20				
„ „ „ w. a.	— —	— —				
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr						
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	— —	74 50				
Alfoldz. 200 zł. 6 pr. sr. w. a	74 50	74 70				
Czeska s. 200 zł. 5 p. sr. w a	91 —	91 50				
Dniestrzańska 300	— —	— —				
Elżbiety po 5 pr. srebr w a	— —	— —				
„ „ 1862 5 pr	91 50	91 75				
„ „ 1870 5 pr	— —	94 —				
„ „ 1879 „	— —	— —				
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	100 —	— —				
„ „ 5 pr. w. a	94 —	— —				
„ „ 5 pr. sr.	100 60	100 90				
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w a	— —	— —				
„ II. em. 5 pr. „	95 50	96 —				
„ III. em. 187: 5	96 —	96 50				
„ IV. em. a 300 zł. 5pr.	— —	— —				
Lw. Czer. Jas. I. em. 186	— —	— —				
„ 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78 50	79 20				
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867	— —	— —				
„ 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	84 75	85 25				
Lw. Czer. Jas. III. em. 1869	— —	— —				
„ 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73 75	74 —				
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187:	— —	— —				
„ 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73 —	74 —				
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. a	81 9	82 —				
„ „ 1869 po 300 zł	— —	84 50				
„ 5 pr. srebr. w. a	84 25	84 75				
„ „ 1872 po 300 zł	73 25	73 75				
„ 5 pr. srebr. w. a	— —	— —				
Siedmiogrodz. 500 zł 5 pr.	— —	— —				
Papiery loteryjne (szt.						
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 zł	163 75	164 —				
Klary po 40 złr. m. k.	24 25	24 75				
Keglevich „ 10 „ „	15 —	15 —				
Krakowska po 20 złr.	25 —	25 —				
Palffy „ 40 „ „	37 50	38 —				
Rudolfa „ 10 „ „	15 25	15 75				
Ks. Salm „ 40 „ „	34 —	35 —				
St. Genois „ 40 „ „	27 75	28 —				
Stanisław. (poł.) po 20 zł. wa	15 25	15 75				
Waldstein po 20 złr. m. k	20 —	21 —				
Windisgrätz po 20 zł. „	20 50	21 —				
Dewizy (Miesięczne.)						
Berlin 100 zł.	54 20	54 25				
Frankfurt 100 zł. (süddeut.	54 30	54 35				
Hamburg 100 mark. banko.	117 70	118 —				
Londyn 10 fl. sterl	44 05	44 05				
Paryż. 100 frank.						

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wyścigi konne. Galicyjskie Towarzystwo chowu koni i wyścigów, zamierza w tym roku urządzić w Stanisławowie wyścigi konne. W razie przyjścia do skutku tego zamiaru, odbyłyby się wyścigi konne w tem mieście podczas wystawy rolniczej zapowiedzianej na sierpień r. b.

Bilans Stanisławowskiego Banku zaliczkowego Stow. zarejestrow. z nieogr. poręką z końcem czerwca (I. półrocza 1875:

	dla porównania r. 1875 zł. c.	r. 1874 zł. c.
Stan czynny:		
Gotówka w kasie . . .	9424 80	1403 43
Weksle eskont. 371 sztuk	75965 —	63343 —
Pożyczki na akta notarjal. 52 sztuk	46280 53	21576 80
Zaliczki na zastawy 72 sz.	3631 —	2470 —
Inwentarz i koszta założenia	372 03	396 79
Zaliczki do zwrotu na koszta prawne	51 72	78 16
Odsetki przenośne . . .	119 68	149 03
Depozyta	1025 —	1025 —
Razem stan czynny .	136869 76	90442 21
Stan bierny:		
Udziały 372 członków deklarowane na 40830 zł.	32850 —	14880 —
w. a. wkacone . . .	34416 32	28531 65
(W r. 1874 było 326 członków z deklarowanemi udziałami 36.700 zł.)		
Wkładki oszczędności na 149 książeczkach . . .	82805 72	48686 41
Wierzyciele Stowarzyszenia	12052 50	7000 —
Fundusz rezerwowy . . .	1280 56	807 77
Odsetki naprzód pobrane na II. półrocze 1875 . . .	2191 69	1373 19
Depozyta	1040 56	1178 90
Niewypłacone koszta zarządu	— —	700 —
Zyski w ogóle 8576 zł. 55c.		
Po odtrąc. wyd. 5494 zł. 14c.		
Pozostałość czystego zysku	3082 41	2164 29
Razem stan bierny .	136869 76	90442 21
Obrót kasowy wynosi w I. półr. 1875 w przychodzie i rozchodzie razem . .	433877 68	
W I. półroczu 1874 wynosił takowy	218010 94	
Pomnożył się przeto w I. półroczu 1875 o . .	215866 74	

Stanisławów d. 15. lipca 1875.

Od Dyrekcji.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 8. do 15. lipca 1875.

Zboża: Pszenica 170ft. czelna biała 8·— do —·— zł., przednia żółta —·— do —·— zł., średnia 7·50 do —·— zł

Żyto 160ft najlepsze 5·60 do 5·70 zł., średnie 4·50 do 5·— zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów 4·50 do 4·75 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Owies 100ft. —·— do 3·25 zł.

Hreczka 140ft. —·— do —·— zł.

Kukurudza 170ft. 5·40 do —·— zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania 5·50 do 7·50 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała —·— do —·— zł., pstra —·— do —·— zł.

Bób 180ft. —·— do —·— zł.

Nasiona: Koniczyna 180ft. przednia —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł., poślednia —·— po —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. 12·— do 13·— zł.

Kminek 100ft. 13·— do —·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150ft. 9·25 do 9·50 zł.

Rzepak letni 150ft. —·— do —·— zł.

Lnianka 150ft. 9·50 do —·— zł.

Nasienie lniane 150ft. —·— do —·— zł.

Nasienie konopne 120ft. —·— do —·— zł.

Chmiel 100ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. 10·— do 10·50 zł.

Miód 100ft. pożądany —·— do —·— zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 14·50 do —·— zł.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na sierpień-wrzesień 15·— do —·— zł.

Ostatnie wiadomości.

Dziś o godz. 2. po południu odbędzie się obiad pożegnalny członków Zjazdu lekarzy i przyrodników; po obiedzie udadzą się członkowie zjazdu na festyn ludowy do ogrodu miejskiego.

Z Wiednia donoszą pod dniem wczorajszym: „Zmowa tkaczy ustaje w Bernie, a robotnicy powracają do fabryk, z których kilka już jest w ruchu. Robotnicy odstąpili od domagania się taryfy normalnej, natomiast przyznano im powiększenie płacy w niektórych fabrykach, które dotąd mniej płaciły niż inne. Powrót robotników do wszystkich fabryk nastąpi zapewne rychło, a *strike* uważać można za ukończoną. Panuje ztąd we wszystkich kołach berneńskich szczere zadowolenie."

Arcyksiążę Albrecht był wczoraj na śniadaniu u marszałka Mac-Mahona, w towarzystwie kilku ministrów i jenerałów. Po południu zwiedził arcyksiążę wraz z Mac-Mahonem warownie paryzkie.

Z Londynu donoszą: Parowiec „Abbotsford" wracając z Filadelfii, rozbił się. Podróżnych zdołano uratować.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 23. lipca. Po odrzuceniu wniosku bonapartystowskiego, żądającego odroczenia Zgromadzenia narodowego do d. 15. sierpnia i rozpisania wyborów powszechnych na d. 17. października, przyjęło Zgromadzenie narodowe wniosek komisji, odraczający je do d. 4. sierpnia a przeznaczający powtórne zebranie na d. 4. listopada. Wniosek ten przyjęto 470 głosami przeciwko 155.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 23. lipca 1875.

godzina 10. minut 47 przed południem.

Akcje kred.	215.10.	Anglo-austr.	110 80
Unionbank	96.—	Verein bank	—
Kolei Kar. Lad.	227 50.	Kolej połudn.	95 50
Franko-austr.	—.—	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. nadle.	

Wiedeń 23. lipca 1875.

godzina 2. minut 15. po południu

Akcje fran.-aus.	35.75	Węgier. kred.	215.—
Anglo-austr.	110 10.	Unionbank	95.30
Kolej Kar. Lad.	226.75.	Nordbahn.	185.75
Kolej południe.	95.50.	Kolej Alföd.	128 —
Kolej Elżbiety	181.50.	Kolej Lw.-czer	142.—
Węg. Nordostb.	118.—.	Verein-

BULION

mięsny. znakomity przewyższający swą dobrocią wszelkie inne wyroby, premiowany na wystawie światowej we Wiedniu

funt 3 zł. 60 ct.

3100 poleca 1- 12

F. W. Królikowski.

Obszerny

lokal parterowy,

jako też pierwszopiętrowy, gdzie obecni skład mebli Towarzystwa stolarskiego się znajduje, będzie w skutek przeprowadzenia się składu tego do własnej kamienicy od **1. września do najęcia.**

Bliższą wiadomość udziela wzmiankowany skład mebli, plac Dominikański l. 1

3105 1—3

W księgarni **Emila Malewskiego w Brzeżnach** znajdzie umieszczenie i utrzymanie jako

praktykant

chłopiec dobrych obyczajów ze szkół łacińskich lub realnych. Zgłosić się wypada listownie lub ustnie do powyższej księgarni. 3101 1—1

POMIESZKANIE

składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni na 2. piętrze, z strychem i piwnicą, w kamienicy Nr. 6. przy rynku we Lwowie, jest do najęcia. Bliższą wiadomość w handlu Mich. Dymeta. 307 2—3

Pomieszkania:

Sześć pokoi

na 2giem piętrze zaraz do najęcia.

6 pokoi na 2. piętrze l. 1 [illegible]

5 pokoi na dole [illegible]

10 pokoi n. 1. piętrze [illegible]

stajnia i wozownia [illegible]

Do każdego pomieszkania kuchnia, strych i piwnica. **Ulica Krasickich l. 12.**

3068 3—4

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawalniane wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levassour, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Zipkesa. 2704 4—7

35 ct.

Zegarki kieszonkowe

słoneczne.

Na prowincję przesyła odwrotną pocztą.

JÓZEF WEISS,

zegarmistrz, Lwów, Rynek 38.

Nauczyciel

szkół publicznych, życzyłby sobie w czasie wakacji na prowincji udzielać lekcje do szkół ludowych a w pewnych przedmiotach do i szkół średnich. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej pod **W. J.** 2670 1—2

L. 22586.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wszystkich robót przy budowie rzeźni we Lwowie, na podstawie cen kosztorysowych, przeprowadzoną będzie **dnia 10. sierpnia r. b.** o godzinie 12. w południe w biurze III. magistratu, publiczna licytacja przez oferty pisemne.

Mający chęć ubiegania się o przedsiębiorstwo powyższe, zechcą w terminie licytacyjnym wnieść swoje należycie sporządzone, ostemplowane i opieczętowane oferty pisemne do rąk komisji licytacyjnej i w ofertach tych poszczególnie dokładnie słowami i liczbami, pewien procent opustu przyznanego, lub dodatku żądanego ryczałtowo lub poszczególnie przy cenach kosztorysowych, za podstawę przy licytacji służyć mających.

Do ofert należy dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadium licytacyjne w wysokości (6000) sześć tysięcy zł. w. a. gotówką lub w procentowanych papierach wartościowych.

Bliższe warunki licytacyjne, tudzież zestawienie cen kosztorysowych robót w przedsiębiorstwo oddać się mających, jakoteż plany i wymiary budynków rzeźni mogą być przejrzane przed terminem licytacji w miejskim urzędzie budowniczym w przedpołudniowych godzinach urzędowych. 3107 1—1

Z magistratu król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 16. lipca 1875.

Poszukuje się

Nauczyciela,

człowieka wykształconego, który by się zobowiązał pozostać w domu na wsi, co najmniej dwa lata — zdać z chłopcem egzamin 4 klasy, 4tej klasy normalnej, udzielać przytem starszym dwom panienkom nauki języka niemieckiego i polskiego, niemniej historji, geografii i literatury polskiej.

Uprasza się o przysłanie świadectw i poleceń, pod adresem: **Marjan Kozicki w Kolendzianach,** poczta DAWIDKÓWCE. 3103 1—3

DYPLOM [illegible] 1873

Ces. uprzy[illegible] król. krajow.

FABRYKA

Wielki MEDAL srebrny Lisa 1872.

aparatów chirurgicznych do szprycowania **sodowej wody i syfonów**

Carl Pochtler,

we Wiedniu, Neubau, Westbahnstrasse 35., poleca swoje wyroby wszelkich gatunków chirurgicznych pomp do szprycowania, irygatorów, syfonów i tamponów. Wielki skład aparatów do sodowej wody z miedzi i szkła do wyplukania przez nizkie ciśnienie wszystkich napojów musujących. Zapełne urządzenia i nasadzenie fabryk wody sodowej do codziennego użytku od 300 do 1000 rubrynek. Najnowsze konstrukcje [illegible] w 8 gatunkach. Wszelkie potrzeby i sprzęty dla chorych, jak wody, przetrzeń, cylindry do wentarzka, inhalacje w zbryzniach, wazy do czyszczenia, uzwojnia na soki itp. Kosztorysy i ilustrowane katalogi wszystkich wyrobów darmo i franco. 2851 16—16

Najdawniejszy

Handel Płócien

bielizny stołowej

Fryder. Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 45,

poleca

po bardzo tanich cenach:

30	tok. płót górsk. od zł.	8½	do zł.	15
30	„ „ rumb. „ „	10	„ „	25
38	„ Cress „ „	13	„ „	30
30	„ płót. rumb. „ „	16	„ „	48
50	„ webs holen. „ „	18	„ „	150
54	„ „ szwajc. „ „	24	„ „	125
50	„ „ irlandz. „ „	28	„ „	150
1	tuzin ręczników „ „	4.60	„ „	20
1	„ chustek do nosa	2.40	„ „	20
19	tok. w. płót. na prześcieradła bez szwu zł.	16	„	40
1	garnitur stołowej bielizny na 6 osób od zł.	5½	„	35
1	garnitur stołowej bielizny na 12 osób zł.	8	„	60

jakoteż na 18 i 24 osób.

Serwety i serwetki deserowe.

Pończochy i skarpetki

prawdziwe saskie

uciane i bawełniane.

Pika i Rypsblaty.

Najtrwalszy materjał na kalisony męzkie

„CALICOT"

bawełniane włoskie płótno sztuka 30 łok wied. (10 par kalisonów) zł. 8.50.

Koszule męzkie

płócienne po zł. 2.80, 3.50, 4 itd.

szirtingowe najlepsze po zł. 2.70 i 2.80.

szirtingowe, z płóc. przedami po zł. 3.30 i 3.50.

szirtingowe kolor. najlep. po zł. 2.50.

„Orfort" najlepsze po zł. 2.60.

Kalisony męzkie

płócienne po zł. 1.20, 1.55, 1.80 i 2 zł.

„Calicot" po zł. 1.40.

Koszule damskie dzienne

z płótna rumb. po zł. 2.80.

z szirtingu najlepszego po zł. 2.40

(bluzy i rękawki obszyte płóc. ząbkami.)

Firanki

frou-frou i mussilinowe

oddzielne okno po zł. 4.70, 5.40, 7, 8, 9 i wyżej.

Największy skład

Perkalów i Szirtingów

białych i kolorowych

łokieć po 18, 20, 26, 30 i 33 cnt.

DESZCZOCHRONY

bawełniane po 1 zł. 80 c.

wełniane po 2 zł. 40 c.

jedwabne od 4 zł. 80 ct.

Cenniki szczegółowe rozsyła się franko. 2923 4—4

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 2718 24 48

Zastawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Drs Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Oryginalne pamiętniki

z czasów

Katarzyny II.

zaczęły wychodzić

„w TYGODNIU"

Prenumerata „Tygodnia" wynosi kwartalnie tylko 3 zł. 5 c.

2961 3—5

L. 591.

Ogłoszenie.

Jarmarki w Starejsoli po latu Stromiejskiego na bydło, konie, woły, nareczicę i wszelkie inne produkta krajowe, odbywane dotąd corocznie 1 stycznia i 26. września będą od teraz odbywały się zawsze dnia 2. stycznia i 30. września czyli w dzień po nowym roku i w dzień po św. Michale kalendarza nowo-rzymskiego. 3008 3—3

Od Zwierzchności gminnej w Starejsoli d. 15. czerwca 1875

L. 1.

Ogłoszenie.

Na mocy aktu fundacyjnego i statutów ś. p. Stanisława hr. Skarbka z roku 1843, tudzież zatwierdzonego przez Wys. rząd statutu organizacyjnego z dnia 17. marca 1875, otwartym zostanie w jesieni r. b. **Zakład sierót i ubogich w Drohowyżu,** w powiecie Żydaczowskim.

Zakład przyjmować będzie dzieci obojej płci, religii chrześciańskiej, bez względu na miejsce ich urodzenia i stan, jeśli tylko pochodzą z rodziców w Galicji stale zamieszkałych. Pierwszeństwo mają ślubne lub nie ślubne dzieci bez ojca i matki, nie mające wcale żadnego majątku dostatecznego na swoje utrzymanie, ani krewnych, którzyby z prawa do utrzymania ich byli obowiązani i ten obowiązek spełnić mogli. Tylko w razie, gdyby nie było dostatecznej liczby sierót, przyjmowane będą dzieci, mające wprawdzie rodziców, ale tak ubogich, iż nie są w stanie dzieci swych utrzymać. Chłopcy, którzy mogą być do Zakładu przyjęci, winni mieć najmniej siedm zaczętych a najwięcej dziesięć lat ukończonych, dziewczęta zaś najmniej sześć zaczętych a najwięcej *) ośm lat ukończonych.

Zwierzchność gminna, opiekun, a względnie rodzice, lub osoba prywatna pragnąca w Zakładzie umieścić dziecię, na imieniem tegoż wnieść prośbę do Zarządu centralnego fundacji sp. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, załączając następujące dokumenta:

a) świadectwo ubóstwa, wydane przez zwierzchność gminną miejscowego plebana;

b) metrykę chrztu,

c) świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza,

d) świadectwo szkolne, jeśli dziecko w szkole publicznej nauki pobierało.

Zaopatrzone powyższemi dokumentami prośby wnosić należy najpóźniej do 15. sierpnia r. b. Podania wniesione później będą mogły być dopiero w następnych terminach przyjmowania sierót uwzględnione. 2988 3—3

Wnoszący prośby zostaną w należytym czasie o przyjęciu sierót uwiadomieni i do odstawienia tychże do Zakładu zawezwani.

We Lwowie, dnia 1. lipca 1875.

Z Dyrekcji Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu.

*) Zwracamy uwagę, że w pierwszym ogłoszeniu ustęp powyższy był opuszczony. (*P. A.*)

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2874 4—7

od 9tej do 1szej przed południem;

od 3ciej „ 5tej po południu.

KAMIENICA

Nr. 124, na ulicy Pańskiej wolnej ręki do sprzedania.

3071 3—5

W aptece obwodowej **Nalika w Przemyślu,** będzie z końcem sierpnia b. r. wolne miejsce dla

ASYSTENTA

3069 2—2

Niezbędne dla lekarzy

w obec zaprowadzenia nowych wag i miar

Blankiety receptowe

z kuponami na których znajduje się

Tabliczka obliczeń wagi lekarskiej na metryczną.

Kupon ten można przy wręczaniu recepty stronom odciąć.

100 sztuk	1 zł.	5 ct.
100 sztuk z nazwiskiem i godzin ordynacyjnych	1 zł.	50 ct.
100 sztuk z nazwiskiem	8 zł.	

Kieszonkowe tabelki obliczeń sztuka 6 centów 7—12

2948

Rozsyła za zaliczką pocztową **apteka pod węgierską koroną**

J. Piepesa we Lwowie.

Przeszło sto lat

zawdzięczają miliony ludzi swoją piękną, czystą i bez skaz płeć twarzy w świecie sławnej, i jedynej w swem rodzaju oryginalnej **Pasele Pompadour.** *Wielkolitnny Rix, wdowiec po Dr. Rix. Od tego czasu wiele podrabiano podobnych temu środkowi podrabianych past, które jednak znowu zginęły, ale oryginalna Pasta Pompadour, wyrabiana przez wdowę po Dr. Rix, istnieje i istnieć będzie po wieki wieków Amen. Lecz coś jest tego przyczyną? jedynie rzetelność i uczciwość toruje sobie drogę i znajduje uznanie w świecie. Moja wyborna Pasta Pompadour usuna pod gwarancją zwrotu kwoty kupna, gdyby nie skutkowała, wszystkie poniżej wyliczone wady.*

Jedyny środek leczniczy i konserwujący, zapomocą którego pozbywa się piegów, ostud, pryszczyków, czerwoności i innych lub inne nieczystości na twarzy w krótkim czasie, nadaje ona również płci świeżości młodzieńczej. Liczne świadectwa o użyciu z najlepszym rezultatem tego środka mogą być przejrzane. 2233 3—5

Wilhelmine Rix,

wdowa po **Adalbercie Rix,** Dr. medycyny i chirurgii, i wynalazcy prawdziwej „Pasty Pompadour",

we Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12.

Cena słoika 1 zł. 50 c.

Apteka w Radziechowie poszukuje

praktykanta.

Bliższa wiadomość u właściciela apteki. 3102 1—2

OGŁOSZENIE.

Poszukuje się

nauczyciela

w średnim wieku na wieś do chłopczyka 7-letniego, umiejącego już czytać i pisać po polsku, niemiecku, posiadającego początki, geografii, historji, arytmetyki i gramatyki. Wymaga się oprócz polskiego umiejętności niemieckiego języka. Bliższe szczegóły dowiedzieć się można u Wiel. p. **Zdzisława Zakliki** w Domaszowie, poczta Ubnów. 3092 2—7

L. 23155.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót blacharskich przy budowie gmachów na pomieszczenie gimnazjum Franciszka Józefa i szkoły realnej we Lwowie a mianowicie: pokrycia dachów, urządzenia rynew spływowych i spustowych, attyk gzymsów i kroks tynów, przeprowadzoną będzie **dnia 11. sierpnia r. b.** o godzinie 12. w południe w biurze III. magistratu, publiczna licytacja przez oferty pisemne.

Mający chęć ubiegania się o przedsiębiorstwo powyższe, zechcą w terminie powyżej ustanowionym wnieść do rąk komisji licytacyjnej swoje pisemne, należycie sporządzone ostemplowane i opieczętowane oferty opatrzone napisem „Oferta na roboty blacharskie przy budowie gimnazjum i szkoły realnej we Lwowie." W ofertach tych poszczególnie należy dokładnie słowami i cyframi pewien procent opustu ofiarowanego, lub dodatku żądanego do cen jednostkowych, zestawionych w kosztorysie na roboty w przedsiębiorstwo oddać się mające, spo żądzonym; a należy oraz dołączyć do ofert kwit na złożone w kasie miejskiej, wadium, względnie kaucję w wysokości 10% od ogólnej sumy żądanego wynagrodzenia w gotówce lub oprocentowanych papierach wartościowych.

Obliczona kosztorysem cena robót w przedsiębiorstwo oddać się mających, wynosi 15.571 zł. a. w.

Bliższe warunki licytacyjne względnie kontraktowe tudzież ceny jednostkowe, plany i rysunki dotyczące, przejrzane być mogą przed terminem licytacji każdodziennie w biurze III. magistratu w przedpołudniowych godzinach urzędowych.

Z magistratu król. stoł. miasta. 3108 1—1

Lwów, dnia 17. lipca 1875.

Do plombowania

dziurawych zębów

nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2. plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bólu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego pociu się i bólu nieuszcz.

ANATERYNOWA WODA do UST

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

we flakonach 1 zł. 40 cent.

jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapalenia, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkodliwych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich już po krótkim użyciu.

Anaterynowa PASTA do zębów

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 2741 24—40

Dr. J. G. POPPA

roślinny proszek do zębów

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka pp. Millings, P. Mikolasza, J. Beisera. Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonfi, Stillera i K. Strzyżowskiego. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feinbuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk apteka. Steffleki apt., w *Drohobyczu*: w apt. Ind. Dobrzyńskiego, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przewania zatrudnienia, wyleczą według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego Wydziału,

w Wiedniu Stadt, Habsburgerg. 1.

Wyleczą takie wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladoszkę, niepłodność, upławy.

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zotowych lub kilocych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. 2801 43—50

Zmiana lokalu.

MAGAZYN mój pod firmą

MODES & ROBES

przeniosłam na ulicę Hetmańską l. 6.

(nad cukiernią pp. Gros i Strus)

Pomorska.

3104 1—6

LWOWSKIE

TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Dominikańskim l. 1.

poleca swój

wielki, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi, wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór

luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 2946 7—8

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym. 3092 2—7

Według ustawy z d. 23. lipca 1871 (dziennik ustaw państwowych N. 16 z d. 2 marca 1872) odnoszącej się do powszechnego zaprowadzenia metrycznych miar i wag każdemu polecono, ażeby te nowe miary i wagi jak najrychlej w życie wprowadzić a stare wiedeńskie i cłowe wagi i wszystkie inne austrjackie miary skasować.

Nowe miary i wagi mogą począwszy od 1. stycznia 1873 wyłącznie używane i miałyby swą moc obowiązującą.

Przeciwnie stare miary i wagi mogą być jedynie krótki czas używane a tem według artykułu VI. powyższej ustawy podpadają karze pieniężnej od 5 zł. 100 zł. lub areszcie do 20 dni.

Pomimo to będą stare miary i wagi konfiskowane a przeciw posiadaczom tychże wytoczone zostanie postępowanie karne.

Będzie to dla każdego podjatnem we własnym interesie zaopatrzyć się najrychlej, według przepisów w nowe miary i wagi.

Wielki skład nowych oceochowanych

Miar i wag

otrzymuje

L. Buganyi & Comp.

fabrykanci metrycznych miar i wag i liweranci przedmiotów dla kolei żelaznych, we **Wiedniu,** *Singerstrasse* **N. 10.**

Prowadzamy sobie zwrócić uwagę P. T. kupców w celu własnym interesie zaopatrzyć się w nowe miary i wagi, ażeby potrzebę swą w miarach i wagach pokryli w lecie, jak się to powszechnie dzieje, gdyż w zimie wszystkie tych przedmiotów znacznie się podnoszą.

Cenniki bezpłatnie. 2831 21—25

Zmiana lokalu.

HANDEL WIN i RESTAURACJA FRANCUZKA

L. H. Maleckiego

przeniesiona z ulicy Halickiej do nowo urządzonego lokalu **w Hotelu Angielskim.** 2939 12—12

Handel MICHALA DYMETA we Lwowie,

oddając się prawie wyłącznie interesom zaopatrzenia kościołów i zakrystyi

w Paramenta i Sprzęty

dla ich ozdoby i użytku, powiększył swój zakres przez urządzenie

SKŁADU

Dywanów angielskich

rozmaitej wielkości, i

Krzyży żelaznych

pamiątkowych i nagrobkowych

rozmaitej wielkości i różnych rysunków.

Cenniki rozsyłają się na żądanie. Obstalunki i polecenia z prowincji uskuteczniają się spiesznie i akuratnie. 2907 9—12

Najnowsza amerykańska kombinowana

„Universal"

kosiarko-żniwiarka

cała z żelaza na dwóch kołach, najdoskonalszej konstrukcji przewyższająca wszystkie dotąd w handlu będące żniwiarki i kosiarki. Niemniej wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze są na składzie i każdego czasu do nabycia u

J. WICHERA

Lwów, ul. Gródecka l. 47. 3064 3—6

Donoszę Szanownym gospodarzom miejskim, że temi dniami otrzymałem wprost z Anglji

TURNIPS

czyli **rzepę pastewną w zdrowem ziarnie**

i polecam łaskawie po następujących cenach:

Biały długi lub okrągły	cetnar cł. 56 zł. funt	70	c.
Olbrzymi żółty długi	„ „ 75 zł. „	90	c.
Żółty kaniwony	„ „ 80 zł. „	1 zł.	
Wszystkie gatunki razem zmięszane	„ „ 70 zł. „	80	c.

Rzepa pastewna Sieruiówka zwana

biała, okrągła, lub długa, cetnar cł. 45 zł. funt 60 ct.

Powyższe rodzaje turnipsu i rzepy są nieocenione jako pokarm dla bydła i sieją się od czerwca do sierpnia 2 funty na morg.

WILHELM ADAM we Lwowie

2935 6—6 przy placu Marjackim Nr. 38.

PILULES PEPSINE HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczniejszego niezawodnego.* — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, gorączce, wymiotom i innym przypadłościom, specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodorów* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo się wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Jodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, limfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i jodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie jodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigułki Hogga sprzedają się jedynie **we flakonach trójgranastych i znajdują się w głównych aptekach.**

Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA i u p. Z. RUCKERA.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.